Nr. 145. Lwów — Niedziela dnia 26 Czerwca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 K. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o sprawach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołobowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 5 h. koresp. prywatne „ 5 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy. Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Jana i Pawła — Akwilny M. | Jutro: św. Władysława — Elizeusza Pr. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 4 m. 7, Zachód „ „ 7 m. 58 | Długość dnia godzin 15 minut 51. Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Ze zmianą adresu dopłaca się 40 hal.

Polacy a ustawa o osadnictwie.

Komisya sejmu pruskiego, wybrana dla rozpatrzenia rządowego projektu o niemal wyłącznem prawie komisyi kolonizacyjnej do parcelowania ziemi, składa się z 21 członków. Z tych tylko siedmiu, a między nimi dwóch Polaków, oświadczyło się przeciw paragrafowi 13-emu litera b, który całe ostrze tej projektowanej ustawy zwraca przeciw naszej ludności. Wszelkie poprawki, proponowane przez naszych posłów, komisya odrzuciła. Wskutek tego wystąpili oni z komisyi, złożywszy na piśmie następujące oświadczenie:

„Przedstawiciele wybitnych stronnictw sejmu pruskiego uznali, że niniejszy projekt zawiera dokładnie przepisy wielkiej doniosłości, które się wyłącznie zwracają przeciw obywatelom polskiej narodowości. Wobec tego Koło polskie starało się nadać im różnemi poprawkami i zmianami taką formę, iżby one były równie użytecznemi wszystkim prowincyom, dla których są przeznaczone, a w tych prowincyach wszystkim mieszkańcom. Jednak te usiłowania Koła polskiego były daremne; nie udało mu się usunąć z projektu przepisów, które czynią go ustawą wyjątkową, szczególnie dokuczliwą i bolesną dla polskiej ludności. Rząd nie udowodnił, że taka ustawa jest potrzebna i uzasadniona. Przeciwnie, ze wszystkiego wynika niezbicie, że jest ona w swych celach niesprawiedliwa, że jest sprzeczna z konstytucyą. Wobec stanowiska większości komisyjnej, która wbrew paragrafowi 83-emu konstytucyi uważała za właściwe popierać interesa tylko jednej części ludności przeciw interesom części drugiej, spełniającej wszystkie obowiązki względem państwa, Koło polskie już nie liczy na to, że komisya podczas dalszych narad nad projektem zajmie takie stanowisko, które przekona Polaków, że udział ich w tej pracy może być pożyteczny. Dlatego polscy członkowie komisyi postanowili z niej wystąpić".

Tak tedy komisya nie jest już pełna. Nadto w sejmie powstały różne wątpliwości. Nawet wielu posłów z większości rządowej, wniknąwszy dobrze w przepisy projektu, zaczęło uważać go za sprzeczny z konstytucyą. Na wielu konserwatystów silnie wpłynął protest niemieckich ziemian z Poznańskiego, którzy utrzymują, że wskutek takiej ustawy spadnie cena ziemi, a więc ci z nich, którzy w ostatnich kilkunastu latach nabyli w Poznańskiem majątki, stracą część swego kapitału. Znaczna część posłów uczuła się dotkniętą tem, że ministrowie, zamiast pilnować w Berlinie tej sprawy, wyjechali do Homburga na wyścigi automobilowe, a stamtąd na regaty w Kilonii. Z tych wszystkich powodów zaczęto w sejmie agitować za odłożeniem ustawy do jesieni, aby tymczasem można było dokładnie zbadać, czy rzeczywiście nie zaszkodzi ona niemieckim ziemianom. Ale hakatyści rozwinęli kontragitacyę, ponieważ się obawiają, żeby Polacy w ciągu czterech letnich miesięcy nie kupili i nie rozparcelowali znacznych obszarów ziemi. Posłuszny hakatystom, kanclerz przyłączył się do ich agitacyi; przyjmując dyrekcyę niemieckiej akademii poznańskiej, która awansowała go na członka honorowego, nie poprzestał na zwykłem podziękowaniu, lecz, chociaż to było całkiem nie do rzeczy, rzekł, iż jest przekonany, że projekt bez zwłoki stanie się ustawą, zachowawszy w całości swój antipolski paragraf 13-ty litera b. Hakatyści kazali także ministrowi spraw wewnętrznych Hammersteinowi, aby natychmiast się stawił, więc on z Homburga wystosował do sejmu pismo, w którem prosi o postawienie projektu rządowego na porządku rozpraw sejmowych między 25 a 28 czerwca, on zaś na ten czas przybędzie.

Jest tedy prawie pewne, że za kilka dni projekt rządowy stanie się ustawą. Ale jednocześnie inna obawa wyrosła przed Prusakami — już ujrzeli oni konieczność jeszcze jednej ustawy antipolskiej, o której właśnie piszą liberalne dzienniki.

Zapewniają one, że Polacy już się jakoś organizują, aby odtąd ani jedna piędź ziemi polskiej nie szła na sprzedaż. Cóżby to było za szczęście, gdyby tak rzeczywiście być mogło! Lecz trudno stworzyć taką organizacyę. Za wiele na to trzeba pieniędzy i takiej solidarności, której, niestety, my nie posiadamy. Jedno z pruskich szczujących pisemek, zdaje się, że *Deutsche Wacht*, doniosło, że między Polakami mogą powstać takie „bandy księżycowe", jakie kilkadziesiąt lat temu grasowały w Irlandyi, mordując tych, którzy w swych prywatnych interesach nie uwzględniali interesu narodowego. Takie przypuszczenie zaliczamy do pospolitych hakatystycznych oszczerstw. Lecz zupełnie inaczej rzecz przedstawiają dzienniki liberalne. Podnoszą one to, że przecież Polacy nie zechcą wymrzeć dla przyjemności hakatystów, ani też nie wyniosą się do kolonij; nie zaprzestaną walki o życie na rodzinnej ziemi. Nauczyli się pracować i oszczędzać. Rzemieślnikami, kupcami i robotnikami są coraz lepszymi od Prusaków. Skoro ustawa odsunie ich od ziemi, to się rzucą na miasta, odbiorą Prusakom kamienice, sklepy, warsztaty i w ciągu kilkunastu lat spolonizują miasta, że Niemcy nie zechcą na stałe się osiedlać w kraju, napełnionym wrogą nienawiścią walki. Każdy Niemiec, którego losy zaniosły do Wielkopolski, bardzo chętnie się wysprzedaje, aby nie być między hakatystycznym młotem, a polskiem kowadłem. Demokracya ceni spokój i wygodę; do rycerskich narowów nie ma ona skłonności. Trzeba się tedy obawiać, że nawet odwiecznie niemieckie miasto Poznań stanie się „drugą Pragą", to znaczy, tak się spolszczy, jak Praga, która w skutek walki czesko-niemieckiej stała się czeską z miasta nawskróś niemieckiego. Rzeczywiście, to stać się może, raz dlatego, że Poznań i bez tego jest miastem tylko pozornie niemieckiem, powtóre dlatego, że wszystkie słowiańskie narody dopiero w walce nabierają nieskruszonej mocy i zaciętości, a w końcu dlatego, że musi być przecież przekleństwo złego czynu. Jeżeli już przestaniemy wyzbywać się ziemi, a wzmocnimy się w miastach, to kraj pozostanie polskim. Pruskie liberalne dzienniki bronią interesu swej kupieckiej publiczności i dlatego nawołują rząd do obejrzenia się na to, co Polacy mogą zrobić z poczciwem pruskiem mieszczaństwem. Tu już się zarysowują kształty jakiejś jeszcze jednej antipolskiej ustawy. Puszka Pandory jeszcze niewyczerpana. Lecz nie ma obawy o to, aby ustawami można było wytępić naród. On sam się tylko może wytępić — słomianym ogniem, wielkiemi słowami przy czynach mniej niż mizernych, wewnętrzną kłótnią i brakiem przezorności. Lecz tych zgubnych przywar coraz mniej w Wielkopolsce.

Z widowni wojny.

Było przed trzema dniami doniesienie angielskiego biura Reutera, że, wedle pogłosek, jazda jenerała Kurokiego, skorzystawszy z tego, iż jen. Kuropatkin z częścią swej armii posunął się na południe, aby wesprzeć Stackelberga, wpadła pod Laojan, biła się tam dwa dni i w końcu zdobyła to miasto, tę rosyjską główną kwaterę. Naturalnie, pogłoska tak.. nie mogła się sprawdzić. Laojan, który leży na linii dawnego wielkiego muru chińskiego, jest zdawna otoczony wysokim na trzy piętra murem z ogromnych głazów. Nad kilku bramami są wysokie obronne wieże. Wszędzie Rosyanie postawili ciężkie działa a dokoła założyli miny. Takiej miejscowości żadna jazda nie potrafi zdobyć nietylko we dwa dni, ale nawet we dwa lata. Jedno wszakże w tej pogłosce, podanej przez biuro Reutera, było zgodne z rzeczywistością. Oto, jazda japońska, o której mówiono, że jest niemożliwie zła, bo siedzi na chabetach, tak się rozzuchwaliła, że bez piechoty, a tylko z górską artyleryą zapędziła się daleko od Fengwanczenu, aż na przełęcz Motien, to znaczy, że istotnie wpadła na dolinę, na której stoi w oddaleniu kilkunastu kilometrów Laojan. Oczywiście, zatrzymać się tam nie mogła. Był to ruch fejerwerkowy, śmiały i efektowny, ale po nim musiał nastąpić odwrót. Ciekawe jest to zdarzenie tylko z tego względu, że każe przypuszczać, iż Rosyanie bardzo łatwo wpadają w popłoch i zmykają natychmiast, skoro tylko zobaczą nieprzyjacielskie wojska. Jest to niewątpliwie moralne następstwo ustawicznego dotąd przegrywania wszystkich bitew i utraty wiary w dzielność dowódzców. Jenerałowie rosyjscy w swych raportach do Petersburga stale powtarzają jedno zdanie: „Żołnierze pałają niecierpliwością, aby się mogli zmierzyć z zuchwałym nieprzyjacielem". To jest omamianie samych siebie i Petersburga. Każda wojna jest loteryą. Być może, iż szczęście jeszcze się obróci na rosyjską stronę, ale teraz położenie Rosyan jest pod każdym względem gorsze od japońskiego.

Lecz w północnej Korei Rosyanie zaczynają poważnie zagrażać Japończykom. Jeneralny gubernator kraju Nadmorskiego jen. Liniewicz, wysłany z Mandżuryi do Władywostoku, aby tam zorganizował jakąś przecie armię, zdołał utworzyć kilka pułków ochotniczych i kozackich. Do pułków pieszych zwerbował mieszczan, kupców, chłopów i rybaków, nietylko Rosyan, ale także Niemców, Czechów, Gilaków, — wszelką zbieraninę, nawet przestępców z Sachalinu. Bojowa wartość tej armii jest zapewne żadna, ale niszczyć i palić ona potrafi.

W każdym razie jen. Liniewicz zgromadził dość znaczną siłę. Z nią już stanął nad rzeką graniczną Tiumen, która jest szeroka, a płynie pośród bagien. Są wprawdzie brody, lecz dobre tylko dla jakiegoś małego oddziału. Kto armię prowadzi, musi mieć obóz, a więc liczne wozy, potrzebuje zatem mostu, który powinien być otoczony szańcami i strzeżony przez załogę, aby nie był przez nieprzyjaciela zburzony, gdy się armia oddali. Otóż taki most z fortami buduje jen. Liniewicz, skąd prosty wniosek, że jego wyprawa jest poważna. Gdy Japończycy dowiedzieli się o tem, natychmiast wysłali do Genzanu dwa okręty transportowe z wojskiem, lecz natknęły się one na władywostocką eskadrę, która oba je zatopiła. Z tego powodu japońskie stronnictwo postępowe urządziło demonstracyę przeciw rządowi i przez swych wysłańców zażądało od ministra marynarki, aby admirała Kamimurę oddano pod sąd za przeoczenie władywostockiej eskadry. Jednak ucichło to wzburzenie, gdy oznajmiono ludności, że Kamimura musiał w innem miejscu czatować na tę eskadrę, aby się ona nie połączyła z port-arturską, co gdyby się stało, byłoby większem nieszczęściem, niż strata dwóch transportowców. To niezaprzeczenie prawda. Ale ostatecznie Japończycy nie mają wojska w północnej Korei, więc Liniewicz może im tam nabruździć.

Z Port-Arturu nadeszła pewna wiadomość, że zamiast nieprawdopodobnych szturmów, Japończycy rozpoczęli prawidłowe oblężenie, mianowicie kopią zygzakowate rowy i niemi się podsuwają pod twierdzę, aby wtedy, gdy już bardzo do niej się zbliżą, ustawić baterye i bić z nich w nieprzyjacielskie wały, aż zrobią w nich szeroki wyłom. To mniej efektowne od szturmu, ale pewniejsze.

Dlaczego bogaci ludzie bywają przeważnie skąpi?

Pan Teodor Jeske-Choiński wystudyował bardzo sumiennie jaki wpływ wywierają na naturę ludzką pieniądze, zwłaszcza, gdy się ich nie zdobędzie własną pracą, inteligencyą, rzutkością i t. p., lecz gdy się je otrzyma nagle, w skutek jakiegoś nieprzewidzianego wypadku. Przedewszystkiem nawet u człowieka niegdyś szczodrego rodzą one najczęściej skąpstwo i to chorobliwe skąpstwo, które każe ciągle mieć się na baczności, aby, broń Boże! nie wydać niepotrzebnie choćby grosza i zniewalają człowieka do łamania sobie głowy, w jakiby sposób można i tak już wielki majątek jeszcze powiększyć. Pan Choiński na podstawie swoich obserwacyj doszedł do wniosku, że dzieje się to wtedy, gdy ci ludzie bogaci czują, że cała ich wartość nie leży w nich ale w ich majątkach i że w chwili, w której pozbyliby się tego majątku, straciliby zupełnie wszelkie znaczenie w społeczeństwie.

Na poparcie swoich wywodów opowiada p. Choiński w artykule „Psychologia pieniędzy" o pewnym młodzieńcu z arystokratycznej rodziny, na którym miał sposobność stwierdzić ten zły wpływ, jaki pieniądz na charakter ludzki wywiera. Ojciec tego młodzieńca straciwszy doszczętnie swój i swej żony majątek, nazaciągawszy długów, gdzie tylko i ile tylko było można, odebrał sobie życie, zostawiając czworo maleńkich, zupełnie niezaopatrzonych dzieci. Rzecz prosta, że — jak to zwykle w takich razach bywa — bogaci krewni odsunęli się, a wychowaniem sierót zajęli się krewni ubodzy. Młodzieniec ów został więc wychowany skromnie, praktycznie, przyczem miał najlepsze serce i ostatniem groszem nawet chętnie się dzielił z uboższymi. Dopiero kiedy ożenił się z panną, która mu wniosła dwa miliony posagu, zmienił się zupełnie, i co dziwniejsza, wiedział o tej zmianie, bolał nad nią, a przecież jej ulegał. Bardzo interesujące i charakterystyczne są uwagi, jakie w rozmowie z p. Choińskim wypowiedział na ten temat.

— Tak — mówił — gorszymy się śmieszną, niesmaczną arogancyą parweniuszów. A właściwie są wszyscy bogacze do siebie podobni. Cała różnica między wzbogaconym lokajem, golibrodą, lichwiarzem, spekulantem, kupczykiem a t. zw. panem z panów polega na tem, że „pan" świeży obnosi swoją radość ze zdobytej fortuny zbyt ostentacyjnie na rynku, głosi ją wszem wobec zbyt krzykliwie, natrętnie; „pan" zaś dawniejszy, starszy, który miał już czas przywyknąć do wygód i przywilejów majątku, umie tę radość zręcznie maskować. Ale obaj są w głębi duszy tak samo szczerze zadowoleni, że nie potrzebują się plamić brudem walki o byt, że mogą spoglądać z góry na szary motłoch roboczy, pozbawiony rozkoszy życia. Pierwszy obraża ubogiego pychą ordynarną natury grubej, nieociosanej jeszcze, pierwotnej, drugi rani go zręcznie maskowaną arogancyą dłuższej kultury estetycznej — uśmiechem ironicznym, spojrzeniem wyniosłem, ruchem lekceważącym. Jest to tylko różnica formalna, zewnętrzna, którą czas usuwa, słusznie bowiem mówią Anglicy, iż trzy pokolenia, rozwijające się w dobrobycie, wychowują dżentelmana.

— Więc pycha, brutalna, jawna lub zręcznie maskowana jest, zdaniem twojem, pierwszym, znamiennym rysem pieniędzy? — zauważył p. Choiński. — Nie zaprzeczysz jednak, że są ludzie bardzo bogaci, których grzech pychy nie plami.

— Znam takich, nie przeczę, ale nasamprzód jest tych wybrańców niewielu, a potem nie pozostaje ich dobroć w żadnym związku z ich majątkiem. Niewątpliwie zdarzyło ci się spotkać pod dziurawą sukmaną chłopa, pod osmoloną bluzą robotnika serce szlachetne, wrażliwe na cudze łzy. Są, którzy rodzą się z geniuszem dobroci, a tym niepraktycznym fantastom nie przyprawi żaden blask ludzki rogów pychy; ci nie będą nigdy nikogo bodli. Nie potrafią, choćby chcieli. I bardzo wysoka kultura moralna lub filozoficzna uczy człowieka skromności. Mniejsza jednak o arogancyę złotego cielca. Jest to słabostka nieprzyjemna, często przykra w stosunkach codziennych, ale w istocie więcej śmieszna, niż szkodliwa. Inny, daleko gorszy dyabeł pieniędzy przeraża mnie od pewnego czasu. Sam się niepoznaję. Wystaw sobie, co się ze mną dzieje. Wiadomo ci, iż nie byłem nigdy kutwą. Skromną pensyjką, jaką mi twoja dobroć wyznaczyła na studya uniwersyteckie, dzieliłem się bez żadnej przykrości z uboższymi kolegami. Potrzeba było komuś rubli dziesięciu, dwudziestu—masz! nie miał ktoś porządnej kapoty, buta, kapelusza na jakiś nadzwyczajny występ — bierz mój przyodziewek! Ani mi na myśl nie przyszło odmówić. Zdawałoby się, że taka natura, dorwawszy się milionów, otworzy szeroko hojną rękę, szczęśliwa, że może być pożyteczną bez uszczerbku dla siebie. Tak wierzyłem. A oto dzieje się wręcz przeciwnie. Z chwilą, kiedy uczułem pod stopami dwa miliony, zaczął się chwiać cały gmach moich pojęć, wyobrażeń uczuć, wznoszony tak umiejętnie przez ciebie. Ręka moja zamyka się z każdym dniem szczelniej, do kieszeni mojej wsuwa się szpetny wąż skąpstwa, który syczy jadowicie na biedaka, zbliżającego się z prośbą. Czy dasz wiarę, iż za każdym razem, kiedy nędza lub jakiś cel publiczny stukają do mojej szkatuły, skomląc: otwórz się! muszę stoczyć z sobą, z nieznanem mi dawniej skąpstwem zacięty bój, aby zmódz tę obrzydliwą poczwarę z zakrzywionemi, drapieżnemi pazurami. Pokonywam ją dotychczas zawsze, daję ostatecznie, czasami nawet dużo ze wstydu przed sobą samym, przed tradycyami mojego nazwiska, ale nie przychodzi mi to nigdy z łatwością, bez szamotania się z sobą, bez bólu. Coraz mi ciężej być hojnym, dobrym, wspaniałomyślnym. Ręce mi się trzęsą, gdy trzeba otworzyć kasę, aby komuś coś dać, i chodzę potem zawsze przez cały dzień z uczuciami okradzionego. Sam nieraz medytowałem nad przyczyną tego niemądrego skąpstwa, i zdaje mi się, że odkryłem jej źródło. Jest to poprostu strach przed ubóstwem. Pieniądze dają na tej ziemi tyle przywilejów, blasków, wygód, przyjemności, rozkoszy, do których człowiek bardzo łatwo, bardzo szybko przywyka, łącząc je ściśle z wartością życia, iż obałamucony niemi, przywiązany do nich bogacz, obawia się ciągle utracić podstawę swojego szczęścia. Wie on doskonale, iż bez pieniędzy stanie się takim samym nędznym, poniewieranym, deptanym robakiem, jak ci, których on poniewiera, depce. Niewielu bogaczy posiada oprócz pieniędzy jakąś inną rzeczywistą wartość. Czemżeby takie zero z milionami było, gdyby mu zabrano środki niezależności materyalnej? Rezydentem u krewnych, rajfurem dawnych towarzyszy, ptakiem niebieskim, pieczeniarzem, popychadłem, w najlepszym razie samobójcą, jak mój ojciec. Milionerów przygotowują rzadko rodzice do walki z życiem, do pracy, do radzenia sobie samemu, a choćby nawet tylko do zarządzania własnym majątkiem. Bez fortuny traci taki pan, taka pani odrazu racyę bytu, prawo do życia, ginie w motłochu, i dlatego broni bogacz swoich pieniędzy zębami i pazurami.

Tem się tłómaczy, że ludzie, umiejący na siebie pracować, że niezamożni bywają zwykle hojniejsi od nieudolnych bogaczy, którzy, nie potrafiąc się bronić inaczej przeciw nędzy, przeciw unicestwieniu, bronią się skąpstwem. Na uniewinnienie ich trzeba jeszcze dodać, iż do pełnej szkatuły szturmuje ubóstwo w istocie zbyt natrętnie. Wiem to z własnego doświadczenia, od czasu bowiem kiedy jestem milionerem niema ani dnia, gdziebym nie był nagabywany, nudzony: „Dawaj, dawaj, dawaj! Możnaby naturalnie pogodzić rozumną oszczędność z rozumną hojnością i byłby wilk syty a koza cała, ale iluż ludzi potrafi tę sztukę salomonową? Przeto...

— Przeto postępuje bogacz przezornie, gdy zamyka szkatułę na trzy spusty — zauważył p. Choiński—jak widzę, należysz już naprawdę do cechu milionerów, bo adwokatujesz im dowcipnie.

Roześmiał się półgębkiem.

— Każda rzecz ma swoją logikę i pieniądze także.

— Idąc dalej w kierunku tej logiki, doszedłbyś do apoteozy skąpstwa.

— Do apoteozy wątpię, ale może do uwzględnienia okoliczności łagodzących. Bo skąpstwo nie jest jeszcze najcięższym grzechem pieniędzy. Wada to szpetna, niemądra, nieestetyczna, nie ona jednak zmienia bogacza w zwierzę drapieżne. Właściwą klątwą pieniędzy jest chciwość. Kiedy miałem dochodu rocznego kilkaset rubli, wydawał mi się milion Himalają najśmielszych pragnień. Wziąłem za żoną dwa i —

3)

Feljeton literacki.

(Ciąg dalszy).

Mężowie odeszli ułagodzeni. Jeden z nich tylko huczał dalej, niby bąk, puszczony w ruch zbyt silną ręką.

— Co panowie im wierzycie! Szelmy, łotry, wyzyskiwacze.. Umyślnie wsadzili nas w zaspę. Dla nich to żniwo.. gratka! Kto policzy koszta odkopania? Kolej zapłaci, ile podadzą, a podadzą, co im się żywnie podoba! Ilu ludzi pracuje na linii? Może 300, a może 30?— Kto ich porachuje? Ile im zapłacono? Może dano im po pół rubla, a może i po dwa?... Znam ja te zaspy dobrze, sam byłem kolejarzem... Ka-... taka zamieć, to złota żyła... Głupi chyba nie pociągnie... A że nam źle, co ich to obchodzi?.. Co ich obchodzi! Rekiny, mówię panom... Ale ja nie dam się skrzywdzić.

Ten rezolutnie przeniósł się z trzeciej klasy do pierwszej i został moim sąsiadem. Nie miałem czasu jednak słuchać jego gadania, gdyż musiałem śpieszyć na pomoc sąsiadce. Wyglądała na bardzo strapioną. Nic nie jadła i nie żądała nawet wody gorącej na herbatę. Ofiarowałem jej do rozporządzenia moją, zaopatrzoną jako tako w Samarze śpiżarnię, i wkrótce piliśmy wesoło wcale niezłą herbatę z wody śniegowej, na małym stoliczku, nawet nakrytym serwetą.

Właśnie opowiadała mi o niepokoju, jaki wywołać musiało jej opóźnienie, gdy rozległ się łoskot i wagon potoczył się jak pijany. Imbryki z wodą gorącą spadły na siedzenie, pudełko z biszkoptami na ziemię, Angielkę odrzuciło w jeden kąt, a mnie w drugi. Uderzenie powtórzyło się jeszcze kilka razy, ale było już słabsze, poczem rozległ się gwar, który górował nawet nad rykiem zamieci. Angielka już przyszła do siebie: nie potrzebowałem jej ratować. Skoczyłem więc do swego przedziału, skąd rozległ się wielki trzask w czasie wstrząśnienia, obawiałem się o żelazne pudło z przyrządami i apteczką. Były tam prócz tego naboje, eter, oraz inne wybuchające i łatwo zapalne substancye.

Widok, jaki ujrzałem, przeraził mię: pudło leżało na ziemi, dnem do góry. Spadając, wywaliło drzwi i gdybym był wówczas w przedziale, niechybnieby mię zabiło, ważyło bowiem przeszło sto kilo. Ale wewnątrz pudła panowała pocieszająca cisza. Nic nie syczało, nie swędziło. Ostrożnie postawiłem je wiekiem do góry i otworzyłem. Dzięki szczelnemu opakowaniu, nawet szkiełko żadne nie pękło.

Odetchnąłem i pobiegłem dowiedzieć się, co znaczył hałas. Okazało się, że przyszła lokomotywa, po którą posyłano na stacyę. Przerzynając się przez zaspy, nie umiarkowała biegu, wpadła na nas, połamała pierwszy na drodze wagon i wyrzuciła go z szyn. Zostaliśmy więc zakorkowani z dwóch stron przez wykolejone wagony. Zamieć śpiewała nad nami hymn zwycięski. Zaspy u niektórych wagonów sięgały platformy.

Zapadała noc. Mleczny, ruchomy, lodowy wir mętniał wokoło i czerniał. Czarne zarysy pociągu zlały się z ciemnością. Rząd oświetlonych okien wydawał się zadusznemi lampkami, palącemi się na opuszczonym grobowcu. Przybyła lokomotywa ciężko wydychała nagromadzoną parę. Krwawa łuna naftowych pochodni biła o połamanego pociągu daleko na smugi lecących chyżo, jakby ścigających kogoś płateczków śniegu, na figury ludzi, kupiących się tam...

Krzyczeli i klęli.

Byli to robotnicy. Zbuntowali się i wypowiedzieli posłuszeństwo.

— Każdemu życie miłe! Nie będziemy dziś robili... Ciemno!... Zmarzliśmy... Nie pójdziemy!.. — wołali.

— Odkopcie choć lokomotywę, żeby wróciła na stacyę.

— Nie, niechaj stoi!. Każdemu życie miłe...

— Nie zapłacę wam za dziś ani grosza!

— Zawsze nas okpiwacie! Obiecujecie rubla, a dajecie pół... Po śmierci niepotrzebne nam pieniądze. Chodźcie, chłopcy, niech maszyna stoi... Dosyć z nas nadrwili...

— Zaraz bierzcie się do lokomotywy. Inaczej nie puszczę was do wagonu i zmarzniecie w polu! — wołał inżynier, siląc się przekrzyczeć i wiatr i ludzi.

— Ho, ho! Sam.. chody... wagon. Wagon łamaj! — odpowiedzieli mu robotnicy z porywami burzy.

Byli to przeważnie Tatarzy, Baszkirzy, Czeremisi. Wywijali łopatami, wydawali gardłowe dźwięki; ciemne, kanciaste ich twarze groźnie migały na krwawo zabarwionej pochodniami zamieci.

Wichura tak szalała, że nie mogłem doczekać się końca tej sceny; odzież moja zamieniła się w ciężki, nabity śniegiem pancerz, śnieg dostawał się już do żywego ciała. Schowałem się czemprędzej do wagonu, dowiedziałem się jednak, że robotnicy postawili na swojem i nie odkopali lokomotywy. Dopiero nazajutrz rano posłano ją po żywność i opał. Wróciła po kilku godzinach razem z pociągiem ratunkowym. Zaspy u naszego pociągu miejscami sięgały już okien. Długi, czarny, nieruchomy, wyglądał on w bladych kłębach zamieci, jak smok zawiany w stepie. Dokoła, niby stada kawek, uwijały się tłumy robotników.

Pasażerowie po źle spędzonej nocy wylegli orzeźwić się świeżem powietrzem. Zamieć szalała po dawnemu, lecz zdawało się, że ruch, który zawrzał dokoła, osłabił jej potęgę. Gromady chłopów w zlodowaciałych kożuchach, w futrzanych, nabitych śniegiem czapach, z osędziałemi brodami i wąsami istne wcielenie synów zimy, badały łopatami i drągami góry ubitych wiatrami zasp.

Saneczki, zaprzężone w nieduże, kosmate koniki, odwoziły na stronę rozbite grudy. W szańcach zamieci tworzyły się duże wyłomy, lecz wiatr nie ustępował i z wężowym świstem wściekle dął w te właśnie szczeliny. Ludzie ryli wytrwale nory w śnieżnej kurzawie, uwijali się pod kołami pociągu, wśród zlodowaciałych hamulców, oskrobując osie, koła i łańcuchy.

Po kilkunastu godzinach takiej pracy, zaspy zostały przebite; odkopany pociąg pod ochroną wciąż poruszających się łopat, stał w głębokim przekopie, jak w tunelu. Ale dwie lokomotywy jeszcze nie mogły go stamtąd wydobyć. Dopiero gdy przybył drugi ratunkowy pociąg, pociągnięto nas z jego pomocą napowrót na stacyę.

Podróżni, pełni radości, rzucili się do bufetu po żywność, gdyż ta odrobina, jakiej dostarczały ratunkowe pociągi, nie mogła nas zadowolić, i głód dawał się już we znaki. Zwłaszcza cierpiała klasa trzecia, ale klasa trzecia składała się z ludzi, którzy przyzwyczajeni byli cierpieć i milczeć. Jak dotychczas, protestował jedynie „stan trzeci", klasa druga. Klasa pierwsza, składająca się z Angielki i ze mnie, siedziała cicho, gdyż prócz filozofii posiadała jeszcze spory zapas sucharów, chleba, biszkoptów, oraz innych przywilejów. Ale po przybyciu na stacyę, nawet pierwsza klasa szemrać zaczęła w imię ludzkości.

(Dokończenie nastąpi).

dziw się, bo i ja się dziwię — po kilku miesiącach zaczęła ta cyfra w oczach moich topnieć, blednąć. Że mało, za mało... Gdybym porządził pięciu milionami, zrobiłbym to, gdyby dziesięciu — owo, i tak dalej. Od roku wytężam całą moją energię umysłową i nerwową w kierunku pomnożenia majątku. Obydną zmorą wpija się chciwość w mój mózg, męcząc mnie nienasyconem pragnieniem: Więcej, więcej! X. ma pięć milionów, Y. dziesięć, Z. piętnaście, a ja tylko dwa. W porównaniu z nimi jestem nędzarzem. Dniem i nocą medytuję nad tem, jakby wynaleźć nowe źródła dochodu, jak, gdzie, co oszczędzić, zmniejszyć wydatki, obciąć jakąś niepotrzebną pozycyę w budżecie. Chwytałem się już kilka razy na nieszlachetnych pomysłach, na świństwach poprostu, które mi chciwość podsuwała. Cofałem się wówczas w samą porę, nie splamiłem dotychczas sumienia krzywdą ludzką, ale teraz dopiero rozumiem podłości giełdy, finansyerów, spekulantów, słowem, tej całej czarnej bandy, która ociera się ciągle o pieniądz. Jakby się mszcząc za przywileje, blaski, wygody, przyjemności, jakie daje, zatruwa pieniądz dusze swoich ulubieńców jadem chciwości. Bogatemu wszystko mało.

— Z tego, co słyszę, wnioskuję, że o milionie nie wyglądziły drogi życia. Przeto byłoby może rozumniej zrzucić z siebie ten krzyż....

— Spojrzał na mnie przerażony.

— Nie chcesz? Patrzysz na mnie, jak patrzy zdrowy na waryata? Bo zapomniałeś o jednej jeszcze właściwości pieniędzy, mianowicie o tem, że kto wpadnie raz w ręce bożka Mammona, ten wydostaje się bardzo rzadko na swobodę, na wolność. I dlatego mówi słusznie Ewangelia, że łatwiej przejdzie wielbłąd przez ucho igły, aniżeli bogacz przez bramy królestwa niebieskiego.

Co i o czem piszą.

W artykule pt. „Śpieszy się im" zwraca *Kuryer Lwowski* uwagę na to, że ta grupa radnych, której niesłychanie zależy na tem, aby miasto wykupiło tramwaj konny, dokłada wszelkich usiłowań, żeby jak najprędzej sprawę tę przeprowadzić w Radzie, właśnie teraz, kiedy bardzo dużo radnych, przeciwników tej wstrętnej facyendy, wyjechało do kąpiel. Szkoda wielka, że *Kuryer Lwowski*, znający doskonale zakulisowe sprawy Rady miejskiej, nie wymienia tych radnych po nazwisku. Warto przecież byłoby opublikować imiona i nazwiska tych panów, żeby obywatele naszego miasta wiedzieli, którzy to radni umieją w tak sprytny sposób przeprowadzać kosztem gminy swoje prywatne interesa. *Kuryer Lwowski* pisze:

Facyenda tramwajowa w pełnym toku, pomimo, że wszystkie prawie pisma, cała opinia jest jej przeciwną, pomimo, że niedawno temu Rada miejska bardzo znaczną większością zdecydowała, iż o facyendzie tej nie chce nic słyszeć i że za cały kram ofiarowanoby co najwyżej 600.000 koron.

Gdy owcześnie referent tej sprawy p. Loewenstein wniósł, aby Rada miejska na wykupno tramwaju konnego ofiarowała 800.000 koron, wysokość tej sumy wywołała formalne zgorszenie, a teraz ta sama komisya elektryczna ma odwagę żądać za ten sam kram 900.000 kor. Wygląda to na kpiny. To chyba tylko we Lwowie możliwe! Niektórzy wprost cynicznie powiadają: „Wszystko jedno: Mamy dwadzieścia kilka milionów długów, Lwów nie zapadnie się, skoro jeszcze kilka milionów przybędzie". Tak to u nas gospodarują i z takimi wnioskami przychodzą w parę miesięcy po uchwaleniu większością dwóch głosów podwyższenia grosza czynszowego.

Magistrat odrzucił wniosek referenta podkomisyi dra Byka i orzekł, że za tramwaj konny ofiarować można najwyżej 600.000 K. Komisya elektryczna pomimo to nie daje za wygraną i korzystając z wyjazdu na urlop wielu radnych, przeforsowała sprawę w komisyi budżetowej i gwałtem przeforsować ją chce na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady, którą zwołać zamierzają już na poniedziałek lub wtorek....

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 25 czerwca. Sacharow telegrafował 23 czerwca do sztabu jeneralnego: Dnia 22 b. m. rozciągnęły się nieprzyjacielskie oddziały na 6 kilometrów od Siamenczeń, od brzegu morskiego w górę przez Sanbantsi, Dansin, Liutsiatun, Sutsiatun i Wansiaszen. Na wzgórzach koło Liutsiatun zbudował nieprzyjaciel stacyę heliograficzną dla zapewnienia pomocy luster sygnałów. Na lewem skrzydle widziano gęste tyraliery piechoty z karabinami maszynowymi. 22 czerwca próbowali Japończycy przełamać na skrzydle linię naszego wojska, lecz nadaremnie. Noc minęła spokojnie. 23-go czerwca rano posunął się nieprzyjaciel aż do Kanlatsho. Z wybrzeża widziano nieprzyjacielski okręt. W dniach 21 i 22 nasze przednie straże zatrzymały nieprzyjaciela z Siujan do Haiczen. Po naszej stronie porucznik kozaków i 3 żołnierzy było rannych. Japończycy pozostali 22 w wąwozie Czipan. W okolicy Fenwanczeng nie zaszła żadna zmiana, godna uwagi. Koło Chahalin zebrały się znaczne oddziały nieprzyjacielskie. Japończycy sypią tam szańce. Takie same przygotowania poczynili na drodze z Fenwanczengu do Seludzian.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 25 czerwca. We wtorek 4000 rosyjskiej piechoty, kawaleryi i artyleryi zaatakowało miejscowość Ayangpieumon. Japończycy odparli atak. Wieczorem cofnęli się Rosyanie ku Sinkkaling. Rosyanie mieli 5 zabitych i 20 rannych. Straty japońskie nie znane.

Czifu 25 czerwca. W nocy z czwartku na piątek i w piątek rano słyszano od strony Portu Artura przez kilka godzin silną kanonadę.

Niuczwang 25 czerwca. Od wczoraj budują Rosyanie szańce na wschód od rzeki Liao. Chińczycy musieli opuścić swe domy, których użyto na kwatery dla wojska rosyjskiego. Znajduje się tam około 20.000 wojska. Kwatera Kuropatkina znajduje się 8 mil stąd.

W. J. Niemirowicz-Danczenko, korespondent *Russkoje Słowo*, telegrafuje z Liaojanu następujące o przebiegu zeszłoniedzielnej bitwy pod Wafantianem: Gdy Japończycy, obchodząc nasze lewe skrzydło, nacierali coraz gwałtowniej na nasze cofające się oddziały, naciskając tylną straż, jenerał Samsonow rozkazał batalionowi tobolskiemu w najkrótszym czasie zająć stosowną pozycyę przed stacyą. Pułk tobolski powstrzymał przeciwnika. Drugi batalion, dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, w szybkim biegu ruszył w tamtą stronę i stanął obok. Pociągami kolejowymi przybywały inne bataliony tegoż samego pułku. Zeskakując corychlej z wagonów, spieszyli swym towarzyszom w pomoc, w ten sposób flankowy ruch nieprzyjaciela powstrzymano. Bohaterem dnia tego był podpułkownik Abubalawadze, który zginął w tej bitwie; narówni z żołnierzami należy postawić lekarzy i pomocników sanitarnych z oddziału lekarza Rodzianki, którzy wciąż byli w ogniu, Toż samo można powiedzieć o oddziale bar. Mannteufla.

Na lewem skrzydle, nie oczekując na komendę, żołnierze sami usiłowali wyprzeć Japończyków z okopów. Kiedy prawe skrzydło i centrum zaczęły się cofać, nakazano ustąpić i lewemu skrzydłu, które czyniło to jednak niechętnie. Japończycy zużytkowali nasze okopy i stamtąd zasypywali strzałami cofających się Rosyan. Noc zimną i dżdżystą spędzali żołnierze na podmokłych grząskich polach, przeważnie bez szyneli, które pozostawili na polu walki. Po dwóch dniach walki cofali się głodni, a wyrzekali tylko na brak artyleryi. „Gdyby armat więcej — mówili — nasza strona byłaby górą". Niektórzy dopiero trzeciego dnia spostrzegli, iż są ranni i dopiero wtedy szli do ambulansów dla opatrzenia rany; „lekarze i bez nas — powiadali — mają dużo roboty".

* * *

Działalność artyleryi japońskiej tak opisują korespondenci rosyjscy:

Wyższość artyleryi japońskiej polega do pewnego stopnia na łatwości, z jaką dostarcza się jej nabojów, którymi literalnie nas zasypują. Oprócz tego, znając od czasu wojny chińskiej doskonale teren i przestrzenie, strzelają szybko i zdumiewająco celnie. Wszystkie pozycye podzielone u nich z góry na czworoboki, a znaleźć potrzebny czworobok oczywiście nie trudno. Zbadawszy znakomicie daną miejscowość, ukrywają swe baterye tak, iż ich odszukać niepodobna. W dniu 15 czerwca nie mogliśmy odkryć aż trzech bateryj japońskich. Nawet już teraz, po walce, Japończycy sprawdzają dokładność dawniejszych pomiarów, lub je uzupełniają. Zstępując z gór po stromych zboczach, zajmują najpierw przez wyborowszych strzelców ważniejsze punkta, które pod osłoną łańcuchów i bateryj zdają się być niedostępnymi. Reszta oddziału stacza się z gór w literalnem znaczeniu tego wyrazu, a w kilka minut jest już tam, gdzie jej nikt nie oczekiwał. Baterye ich są połączone między sobą, oraz z centralną komendą telefonami, heliografami, telegrafem bez drutu. W każdej danej chwili wiedzą więc dobrze, co się dzieje na różnych punktach walki.

* * *

O miejscowościach Wafanku i Wafangtien, dwóch małych stacyach kolei wschodnio-chińskiej, o których w ostatnich dniach tyle było mowy w sprawozdaniach z operacyi wojennych, podaje *Charbiński Wiestnik* niektóre szczegóły z czasów, gdy w ostatnich dniach kwietnia ludność rosyjska z powodu zbliżania się Japończyków burzyła budynki stacyjne. Przybywszy do stacyi Wafangtien — pisze korespondent *Charbińskiego Wiestnika* — spostrzegliśmy, że połączenie telegraficzne na obszarze 5 wiorst było zniszczone. Druty poprzecinano, słupy obalono, a niektóre nawet podpalono. Paliły się stosy progów, ułożone przy torze, koszary straży granicznej, stacya kolei i skład węgla. Chińczycy zabierali, co mogli, z palących się budynków. Gdyśmy się zbliżali do stacyi, wyskakiwali przez okna, uciekając na cztery wiatry. Z pewnego pomieszkania wypłoszyliśmy 5 rabusiów, którzy tam wszystko zniszczyli, naczynia kuchenne, meble, z których wycięli pokrycie, obrazy, firanki. W podobnym stanie znajdowały się wszystkie inne pomieszkania. Trudno uwierzyć, że tego dzieła zniszczenia dokonali Chińczycy w kilku godzinach, które minęły od chwili wyniesienia się mieszkańców, aż do naszego przybycia.

* * *

Po bitwie pod Wafankou.

Niemirowicz Danczenko, który był naocznym świadkiem bitwy pod Wafankou, pisze pod datą 18 czerwca:

„Trzeci dzień już oddalamy się ku północy od Wafankou; minęliśmy już Wanzalin. Dziś znużone wojska mają dniówkę w Seninczenie. Japończycy ścigali nawet pociąg kolei żelaznej, obsypując go szrapnelami. Na stacyi zdołano spalić zapasy; wielką łunę długo widać było nad stacyą. Wczoraj przez całą noc była burza i ulewa, nie dające spocząć wojsku. Straty nasze dopiero teraz zliczają. Pod komendą samego generała Gerngrossa, którego oddział pod koniec bitwy po bohatersku doszedł do okopów japońskich, poległo i zaginęło 2038 żołnierzy, oficerów poległo 87. Z rannymi Japończycy obchodzili się okrutnie; powtórzyły się sceny z wojny tureckiej, dwóch z niewoli japońskiej uciekło. Japończycy wystawiali flagę Czerwonego Krzyża i kiedy nasi przestawali strzelać, dawali do nas ognia.

„Lekarze nasi pracowali ze zdumiewającem poświęceniem, i to zarówno wojenni, jak Czerwonego Krzyża; niektórzy z nich polegli, kilku zostało rannych. Botkin nie wychodził z ognia. Siostra Woronowa dokazała cudów poświęcenia. Studenci zbliżali się do samych kordonów, aby zbierać rannych. Wszyscy zapominali o sobie. O losach bitwy zadecydował straszny ogień artyleryi; place pokryte odłamkami szrapneli. Pułkownik Merczański, komendant 4 pułku, zginął bez śladu. Komendant roty Zadirako z 26 pułku, poważnie ranny, nie chciał, aby go niesiono, lecz szedł na czele swoich, walcząc dalej po bohatersku, i poległ, ugodzony kulą nieprzyjacielską w głowę. Wszyscy oficerowie wzorowo spełnili swój obowiązek.

Mały feljeton.

Chwila była przedwieczorna..

Na duszę senną kładzie ręce drżące —
cicha i łzawa Tęsknota:
we mgłach srebrzystych, wstają sny kwitnące —
w łunie słonecznej złota — — —

na duszę senną, lilie rozpłakane —
i róże, wieczorną pieśnią,
melodye legend kładą rozełkane,
co łzami — perły się prześnią.

w błękitnej dali, dzwon w pozgonne jęczy;
cmentarnym śmierci ugorem,
melodya wspomnień nad mogiłą dźwięczy,

a ponad sennem i śpiącem jeziorem,
rozkwita we mgle malowidłem tęczy —
i sny me złoci — — wieczorem — —

Krowica *Adam Racław.*

KRONIKA.

Lwów 25 czerwca.

Mianowania. Minister handlu zamianował starszymi komisarzami budownictwa w technicznej służbie Zakładu pocztowego i telegraficznego — komisarzy budownictwa Leopolda Kohna, Szymona Schornsteina i Artura Słapę we Lwowie.

Prezesem izraelickiej Rady wyznaniowej wybrany został dr. Emil Byk, jego zaś zastępcą dr. Szymon Schaff.

Konkursa rozpisują: Magistrat miasta Wieliczki na posadę weterynarza miejskiego z płacą początkową 1.600 K. rocznie. Podania do 7 lipca. — Wydział Rady powiatowej w Żółkwi na posadę drogomistrza z płacą roczną 1.400 K. i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 K. Podania do 15 lipca.

Zatrucie nieświeżem mięsem. Chemik sądowy p. Włodzimirski ukończył już badania skonfiskowanej w sklepie p. Jayki studzieniny, oraz wypłuczyn z żołądków osób, u których po spożyciu studzieniny okazały się objawy otrucia. Badania te nie wykryły żadnej trucizny. Odpada więc przypuszczenie, że jakaś zbrodnicza ręka z zemsty ku p. Jayce wsypała do studzieniny jakąś truciznę. Zatrucie owych kilkunastu osób nastąpiło więc w drodze naturalnej, to jest wskutek tego, że w zepsutem mięsie wytworzyły się ptomainy, czyli tak zwany jad trupi.

Losowanie posagów. W kościółku św. Zofii odbyło się doroczne losowanie posagów z fundacyj: Antoniego Łukiewicza, Łodzia Ponińskiego, Gwidona Milana, Karola Soboty i ś. p. Elżbiety Czarkowskiej-Golejewskiej.

Wyciągnęły posagi z fundacyi Antoniego Łukiewicza: w kwocie 9500 koron, 12-letnia Stefania Witkowska, sierota z zakładu św. Kazimierza; z fundacyi Łodzia Ponińskiego w kwocie 1200 koron, 17-letnia Mieczysława Stochlińska; z fundacyi Gwidona Milana w kwocie 267 koron 19-letnia Helena Rothlaenderówna; z fundacyi Łodzia Ponińskiego w kwocie 600 koron 16-letnia Franciszka Książkówna, sierota z zakładu św. Kazimierza; z fundacyi Karola Soboty w kwocie 326 koron 36 hal. 17-letnia Aniela Kronówna; a z fundacyi ś. p. Elżbiety Czarkowskiej w kwocie 168 koron 22-letnia Stanisława Mikulińska, sierota z zakładu im św Kazimierza.

Epidemia tyfusu w Skniłowie w pow. lwowskim już wygasła.

Kościół w Okopach św. Trójcy. Przypominamy, że w niedzielę dnia 3 lipca b. r. dokona najprz. X. arcybiskup Bilczewski w asystencyi najprz. XX. arcybiskupów Theodorowicza i Webera uroczystego aktu poświęcenia historycznego kościółka w Okopach św. Trójcy powiatu borszczowskiego.

Dla uświetnienia tej doniosłej chwili i zaznaczenia radości z powodu zmartwychwstania z ruin najdalszego, popioły konfederatów Barskich kryjącego kościółka polskiego na kresach wschodnich wskazany jest jak najliczniejszy udział rodaków.

Zjazd „Ligi pomocy przemysłowej". Komitet zjazdu urządza specyalny pociąg z Krakowa do Lwowa; wyjdzie on z Krakowa 2 lipca około 11-tej przed południem i przybędzie do Lwowa około 7-mej wieczorem, zatrzymując się na stacyach w Bochni, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Łańcucie, Przeworsku, Jarosławiu, Przemyślu, Mościskach, Sądowej Wiszni i Gródku. Jadący otrzymają 40% opustu z ceny jazdy tam i z powrotem.

Zmiana własności. Dobra Miękisz nowy nabył w drodze licytacyi br. Wallisch za 240.000 koron.

Pogłoska o zgonie Czertkowa. Z Warszawy nadeszła wiadomość, że już Czertkow umarł. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. Według naszych informacyj Czertkow bawi obecnie w dobrach swoich Kaharłyku na Ukrainie.

Odroczenie rozprawy. Z Przemyśla piszą: Ponieważ stan zdrowia Struszkiewiczowej, która przed paru dniami powiła córeczkę, nie pozwala jej stanąć do dalszej rozprawy, a kadencya się ukończyła, przeto trybunał odroczył całą sprawę do następnej kadencyi, to jest do ostatnich dni sierpnia. Rozprawa rozpocznie się wówczas na nowo, przed inną ławą sędziów przysięgłych.

Zamach samobójczy. Tymi dniami usiłował odebrać sobie życie uczeń IV r. tutejszej szkoły kadeckiej, dwudziestoletni Stanisław Borowiec. Strzał jednak, skierowany w pierś, prócz płytkiej rany i spalenia skóry ręki, którą denat dla pewności przytrzymywał lufę rewolweru, nie wywołał poważnych następstw. Stanisław Borowiec jest synem pocztmistrza w Jagielnicy. Pytany o przyczynę, która skłoniła go do targnięcia się na własne życie, odmówił wyjaśnień.

Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: W. B. 1 pierścionek, 50 franków w złocie. N. N. 1 bransoleta, 2 pierścionki, 1 szpilka, 5 ułamków. Anna Smarzewska z córką 1 bransoleta, 1 pierścionek, 1 kolczyk, 1 obrączka, 1 kluczyk, 2 szpilki. Oktawia Jaskłowska 1 krzyżyk, 6 obrączek, 3 pierścionki. Marya Zborowska 1 spinka, 4 pierścionki, 1 para kolców, 2 ułamki, 1 moneta, 1 łyżka. P. Burzyńska 2 bransolety, 1 medalion, 2 kluczyki, 2 pary kolczyków, 7 drobnostek. Anna hr. Jabłonowska 1 zegarek, 2 bransolety, 1 para kolczyków, 1 pierścionek z szafirem, 1 obrączka, 4 drobnostki. J. G. 1 pierścionek. Elżbieta Millerowa 2 obrączki, 3 pierścionki, 1 dukat, 1 ułamek. Władysławowa Łozińska 1 moneta złota. Eligja Białoskórska 1 bransoleta, 1 broszka, 1 pierścionek, 1 krzyżyk z łańcuszkiem. Seweryna Matkowska 2 pary kolczyków, 1 bransoleta, 1 szpilka. Stanisławowa Pieńczykowska 1 dukat. Adolf Czaykowski 2 obrączki, 1 pierścionek, 1 para spinek, 6 szpilek. Anna Bernaczek, służąca, 1 moneta złota. Marya Czaykowska 3 obrączki, 1 pierścionek, 1 para kolczyków. Magdalena Wężyk, praczka, 1 kolczyk. P. Pelikanowa 1 broszka, 2 pierścionki, 1 kolczyk, 1 medalik, 1 łyżka, 1 bransoleta. Magdalena Gnewa 1 pierścionek. Natalia Horodyska 1 dyadem koralowy, 1 sznur korali, 1 para spinek, 1 bransoleta z 3 monetami, 1 para kolczyków, 1 serduszko, 1 pierścionek, 2 monety, 2 ułamki. Józefa Brzozowska 1 pierścionek, 1 krzyżyk, 2 szpilki, 1 rubel, 10 koron. Katarzyna Markowska, służąca, 1 kolczyk, 2 korony. Eugenia Abrahamowiczowa 20 koron w złocie. Kapitan Ścibor Rylski 3 obrączki, 1 pierścionek ze szmaragdem. Z Paparów Lencowa 1 dukat. Antonina Marya Kozłowska 1 medalion, 1 pierścionek (z prośbą o cierpliwość w znoszeniu losu). W. D. 1 zegarek, 1 pierścionek, 1 kolczyk, 1 szpilka, 1 łańcuszek, 9 ułamków. P. Szramowicz 2 kolczyki, 1 obrączka, 1 moneta. Kajetana Zadurowiczowa 4 pierścionki. G. S. 1 broszka. J. M. 3 pierścionki. Aleksandrowa Bieniedzka z dziećmi 1 łańcuch, 1 pierścionek, 1 para kolczyków, 5 koron. Włodzimierzowa hr. Russocka 40 koron. Bezimiennie 200 koron w złocie. — Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emilia hr. Dembińska ul. Brajerowska boczna l. 4 parter w godzinach od 3 do 5.

Prośba do Dyrekcyi kolei państwowych. Liczne grono letników w Brzuchowicach, a w szczególności urzędników rządowych i autonomicznych, którzy pracują w swoich biurach od rana do godziny 2 popołudniu, proszą p radzcę dworu Wierzbickiego, ażeby zarządził nieznaczną zmianę w odjeździe pociągu spacerowego ze Lwowa do Brzuchowic, wyjeżdżającego obecnie o godzinie 1·41 (czas miejski) przez opóźnienie jego odejścia przynajmniej o jakie 40 minut, aby ci urzędnicy, którzy o 2-ej opuszczają biura, mogli jeszcze zdążyć do tego pociągu, zamiast, jak teraz jechać następnym, prawie o dwie godziny później. Tym sposobem byłby im nie tylko umożliwiony dłuższy pobyt na świeżem powietrzu, lecz co ważniejsza, daną byłaby możność spożycia obiadu w Brzuchowicach przy wspólnym stole w gronie familijnem, co przy obecnym rozkładzie jazdy jest rzeczą niemożliwą. Przy tej sposobności wyrażają ci urzędnicy p. radzcy dworu serdeczne podziękowanie za zaprowadzenie w tym roku większej ilości pociągów spacerowych pomiędzy Lwowem a Brzuchowicami, co bezwątpienia nie tylko przyczyni się do zwiększenia frekwencyi ulubionej dla wycieczek miejscowości, lecz także uczyni pobyt tam dla letników nader wygodnym, a nadto przedłuży sezon letni, nie przekraczający dotychczas zwykłych feryj szkolnych.

Jacy to ludzie stoją teraz na czele Francyi. W sprawie o usiłowane przekupienie p. Combes za pieniądze OO. Kartuzów ważną rolę odgrywa Michał Lagrave. Jest on komisarzem wystawy międzynarodowej w Saint Louis w Ameryce i w charakterze tym pobiera od czterech lat pensyę w kwocie 50.000 franków rocznie. Zajmującą więc rzeczą jest poznać karyerę tego człowieka, opowiedzianą teraz przez pisma paryskie. Jest on synem ajenta policyjnego, skończył szkołę ludową i po kilkuletniem wałęsaniu się po Paryżu dostał się na woźnego do jakiegoś z biur rządowych. Skoro tylko został woźnym, a więc już figurą rządową, zażądano od niego, aby wstąpił do związku wolnomularzy. Ponieważ religijne jego zasady były bardzo wątłe, przeto zaraz zapisał się do masonów i ogromnie zaczął się tam wysługiwać niejakiemu Juliuszowi Mesureur'owi, współpracownikowi radykalnych dzienników i wielkiemu krzykaczowi na ludowych zgromadzeniach. Ów Mesureur został w roku 1895 ministrem handlu, więc Michała Lagrave wziął do ministeryum, ale nie na woźnego, lecz na swego sekretarza. Ponieważ Lagrave nigdy nie potrafił zgłębić tajemnic ortografii francuskiej, przeto w ministeryum wzruszano tylko ramionami na widok aktów wypracowanych przez p. Lagrava, ale w oczy nie śmiano mu tego mówić, owszem płaszczono się przed nim, jako przed wysokim dygnitarzem, a przytem bardzo wpływowym masonem. W parę lat potem p. Lagrave został oficerem legii honorowej i doszedłby może do prezydentury w Rzeczypospolitej, gdyby z powodu sprawy Kartuzów nie powinęła mu się noga.

Wystawa dzieci. Jutro zostanie otwartą w Paryżu wystawa dzieci w wieku od 1—5 lat. Zgłoszono ich nieprzeliczone mnóstwo, a wszystkie matki pielęgnują je i odżywiają doskonale już teraz, aby jak najlepiej wydały się przed komisyą osądzającą, złożoną z lekarzy i z artystów.

Samobójstwo na prowincyi. W Monasterzyskach odebrał sobie tymi dniami życie młody, zaledwie dwadzieścia kilka lat liczący urzędnik kolejowy Czernichowski. Pozostawił listy do narzeczonej i do rodziny.

Polska akcya wyborcza na Bukowinie. Koło polskie w Czerniowcach powzięło myśl stworzenia krajowego komitetu wyborczego, dla kierowania tegoroczną akcyą wyborczą w mieście i w kraju. W tym celu odbędzie się 27 b. m. posiedzenie członków Koła polskiego z mężami zaufania zaproszonemi z miasta i z prowincyi, na którem ukonstytuuje się ów komitet, którego obowiązkiem będzie poczynić potrzebne kroki dla zapewnienia solidarności wyborców polskich we wszystkich okręgach, w których liczba wyborców naszej narodowości jest znaczniejszą.

Z Banku hipotecznego. Radzca Jan Winiarz, były długoletni kierownik filii Banku hipotecznego w Tarnopolu, został zamianowany dyrektorem filii w Krakowie. Dotychczasowy jej dyrektor p. Herman Blumenfeld przeszedł na własną prośbę, skutkiem nadwątlonego zdrowia, w stan spoczynku. Dyrektor Winiarz przenosi się jutro 26 b. m. do Krakowa, a pojutrze obejmie kierownictwo powierzonej mu instytucyi.

Polacy na wystawie w salonach paryskich. Donieśliśmy przed kilku dniami o nagrodach, jakie spotkały troje Polaków w salonach paryskich: panią Boznańską Olgę, p. Myrtona-Michalskiego i młodego Stykę. Jeden z doskonałych znawców opowiada o ich pracach, wystawionych w Paryżu, następujące uwagi:

Współudział naszych polskich artystów w obu salonach tegorocznych, zalecałby się prawie do pominięcia milczeniem — gdyby nie Tadzio Styka. Tadzio uratował reputacyę polskiej sztuki, wystawiając portret ojca, który nie jest oczywiście arcydziełem, jest nader wyraźnie naśladowany z Hennera, więcej niż z ojca, wystawiającego obok marny portret wydawcy Flammarion'a, ale ze strony czternastoletniego chłopaka stanowi zapowiedź całkiem wyjątkowego, fenomenalnego talentu. Co się z tym fenomenem stanie, przyszłość pokaże. Teraźniejszość jest zdumiewająca.

Ale gdzie się podzieli inni dawniejsi Polacy wystawcy, taki Szeńkowski np., którego pierwszy popis przed kilku laty — portret także — zwrócił ogólną uwagę? Może wypada ich zebrać znowu pod jednym mianownikiem ze znanym mi rodakiem, podlegającym od lat kilku, ze strony tutejszych salonowych jury, systematycznemu ostracyzmowi. W tym roku n. p. — nazwisko pomijam, *nomina sunt odiosa*, w takich przypadkach — posłał on do jednego z salonów trzy rzeczy, jedną bardzo piękną, drugą bardzo oryginalną przynajmniej, i trzecią błahą. Tę ostatnią tylko przyjęto, z tej zasady, zapewne, że wobec groźnej międzynarodowej konkurencyi, artystów pewnych lepiej kompromitować, niż usuwać. Stosunki są niewątpliwie ciężkie; ale byłyby lżejsze, gdyby bardzo liczne grono artystów naszych, sławy czy chleba tutaj szukających, mogło się zdobyć na jakąśkolwiek wspólną organizacyę — po za rozlatującemi się z roku na rok, a nawet z miesiąca na miesiąc kołami i kółkami, którym brakuje stale szprychów i obręczy.

Panna Boznańska, stowarzyszoną będąc w salonie tak zwanego Narodowego Towarzystwa, nie obawia się ostracyzmu; ale i jej podobno nie obawiają się francuscy koledzy! W jednem z pism polskich wyczytałem niedawno apologię naszej artystki, zaznaczającą, że, nie będąc kolorystką, wytworzyła ona sobie metodę z tej ułomności. Dobrze! Po za kolorami, cóż więc zostaje w malarstwie? Rysunek? Ale i rysunkiem podobno gardzi panna Boznańska. Jej metoda zdaje się polegać, ostatecznie, na krańcowem zastosowaniu tej, przez jedną ze szkół tutejszych przyjętej zasady, że, będąc językiem konwencyonalnym, sztuka obierać może dowolne konwencyonalne znaki dla wyrażenia jakichkolwiek przedmiotów czy myśli.

Zmarli. We Lwowie Anna Prokopowiczowa, żona starszego radzcy dyrekcyi skarbu, w 40-tym roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 14, w poł. + 20. Bar. 761. Spada. Pogodnie.

U poety.

Ajent Tow. asekuracyjnego. Przyszedłem zaproponować szanownemu panu ubezpieczenie się na wypadek śmierci.

Poeta. Głupia propozycya! Czy pan nie wiesz, że jestem — nieśmiertelny?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Mieszczanie," sztuka M. Gorkiego. — W niedzielę „Trzysta dni", krotochwila P. Gavault i R. Charcey. — W poniedziałek teatr zamknięty. — We wtorek po raz pierwszy „Anonimy," krotochwila w 3 a. Devalieresa i Marsa.

Teatr ludowy. W sobotę o godz. 3½ „Warszawianka," pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego i „Żaki," operetka w 2 a. Anczyca, muz. Hoffmana; wieczorem po raz pierwszy „Pan radzca bal wydaje," kom. w 3 a. Bolesławicza. — W niedzielę po południu „Kopciuszek" Walewskiego; wieczorem „Wesoły aptekarz" („Hulaka"), krotochwila w 4 a. Gondillota. — We środę popołudniu o godz. 3½ „Zagroda Sobkowa," sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Błotnickiego; wieczorem „Pan radzca bal wydaje". — We czwartek „Piąty wieczór śmiechu," z całkiem nowym i bardzo urozmaiconym programem.

Pensyonat „św. Józefa" w Strebersdorf (w oddaleniu 18 minut od Wiednia) pod kierownictwem Braci szkolnych możemy polecić wszystkim rodzicom i opiekunom. Patrz ogłoszenie w dzisiejszym numerze.

Pomiędzy firmami, które wyrabiają przetwory weterynaryjne, bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmuje **Franciszek Jan Kwizda w Korneuburgu.** Jak dawniej jego proszek do paszy dla bydła i płyn na wzmocnienie koni zdobył sobie prędko rozgłos, tak obecnie patentowane gumowe przepaski dla koni i inne wyroby koniom do ochrony nóg służące, spotkały się z jak najlepszem przyjęciem. Wymieniona firma na żądanie wysyła za darmo obficie ilustrowany cennik, w którym znajduje się niejedna nowość.

Sport.

Wyścigi lwowskie w Krakowie rozpoczynają się dziś. Drugi dzień, dzień główny jest środa 29 czerwca, trzeci znów w niedzielę 3 lipca. Po wykreśleniu koni wycofanych pozostało w większej połowie biegów po kilkanaście koni.

Z większych stajen, które brały udział w międzynarodowych biegach w 5-dniowym meetingu krakowskich Towarzystw, pozostały w stajniach na arenie konie pp. Schindlera, hr. Osk. Potockiego, p. Ostoia-Ostaszewskiego, por. Kollera, p. Zangena, por. Hagelina, p. Bartoscha, hr. Koziebrodzkiego, przybyły nadto nowe stajnie hr. Merweldt'a, hr. Resseguier i kilku innych oficerów; znajdują się też na arenie i konie z Bukowiny pp. Aritonowicza, Łukasiewicza i Gorzyckiego. O ile już dziś wiadomo, pola będą liczne, a interesujące będą biegi o nagrodę rządową, w których spotkają się ze sobą konie półkrwi bukowińskie z galicyjskiemi. Pobić „Liszkę" lub „Wnuczkę" por. Kollera nie łatwo będzie. Te dwie reprezentantki najlepszych rodów półkrwi w Galicyi „Piperkowskich" i „Ferguski" każda z nich wygrała w Krakowie po dwa biegi z przeszkodami. Szanse pobicia ich mają choćby dlatego bukowińskie „Santuzza" i „Serba", że klacze por. Kollera są steeplerki, a nagrody rządowe są biegami płaskiemi na 2000 do 2400 metrów.

Głównym biegiem niedzielnym jest gonitwa o nagrodę hodowlaną 5000 K. Do biegu tego staną, zdaje się, cztery konie, a mianowicie „Camelotte", „Mitręga", „Octavius" i „Policeman", reprezentujące najlepszą klasę koni galicyjskich. Zdaje się, że wszystko za tem przemawia, że „Camelotte" p. Ostoia-Ostaszewskiego wyjdzie znów zwycięzcą z tej walki, — śliczna ta klacz, która swemi formami mogłaby konkurować o złoty medal między arabami, stoi o całą klasę wyżej ponad swemi rówieśnikami, a fachowe gazety wiedeńskie przypisują jej szanse odegrania i we Wiedniu roli „Elle se gobe" z przed dwu lat.

Dla interesujących się szansami koni w poszczególnych biegach podajemy poniżej ewentualnych w dniu dzisiejszym zwycięzców:

I. Bieg z płotami „Pauszówka".

II. Bieg sprzedaży ogierów „Reporter".

III. Bieg sprzedaży konie p. Zangena.

IV. O złoty puhar hr. Siemieńskiego nikt nie będzie się współubiegał.

V. Nagroda rządowa konie p. Kollera.

VI Bieg hodowlany „Camelotte".

VII. Oficerski bieg z przeszkodami konie hr. Merweldta.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 czerwca.

Żywe zainteresowanie się niektóremi akcyami przemysłowemi, które w ostatnich dniach nadawało charakterystyczną cechę tutejszej giełdzie, dziś zaznaczyło się w stopniu jeszcze wyższym i znów kursa ich poszły znacznie w górę, a to wpłynęło wogóle korzystnie na ogólną tendencyę. Na czele tego ruchu i tym razem znajdowały się akcye przemysłu żelaznego. Było to w związku z pomyślnemi sprawozdaniami z pierwszego kwartału r. b., jakie ogłosiły główne austryackie towarzystwa przemysłu żelaznego. Wykazują one po 100—150 tysięcy koron większy zysk, niż w tym okresie roku ubiegłego.

Również papiery budowlane poszły w górę, a pomyślne usposobienie wzmocniło się jesze za nadejściem z Berlina korzystnych wiadomości giełdowych.

Ministeryum rolnictwa ogłosiło dziś statystykę żniwa z roku 1903. Okazuje się więc, że zbiór pszenicy w r. 1903 wynosił w Austryi 12·6 mil. cent. m., podczas gdy przeciętna ilość z lat 1893—1902 wynosi 11·9 milionów.

Również cyfry odpowiednie dla innych kategoryi zboża są wyższe ponad przeciętną cyfrę z ostatnich lat 10. Mianowicie zebrano w roku 1903 żyta 20·6 milionów, jęczmienia 16·1 milionów, owsa 18·6 milionów, kukurydzy 4·1 milionów.

Co się tyczy wartości tych zbiorów, to w roku 1903 zbiór pszenicy przedstawiał wartość 188·1 milionów koron, żyta 266·9 mil. koron, jęczmienia 198·4 mil. kor., owsa 212 mil. kor. Największą wartość przedstawiały zbiory roku 1898 i tak np. pszenicy zebrano wówczas za 238 milionów koron, a żyta za 318·5 milionów koron.

Stan zasiewów w połowie czerwca.

(Według sprawozdań ministeryum rolnictwa).

Czas od połowy maja do połowy czerwca odznaczał się piękną pogodą, wysoką temperaturą i małą ilością opadów. W Austryi dolnej, Morawii, Szląsku, oraz w Czechach północnych i wschodnich i w Galicyi panowała wielka posucha, szkodliwa dla wegetacyi, a w Galicyi ponadto niskie temperatury w porze nocnej często dawały się we znaki. Natomiast w południowych, zachodnich i po części w środkowych Czechach, dalej w Austryi górnej, przedewszystkiem zaś w krajach alpejskich zdarzały się naprzemian dni dżdżyste i słoneczne, co bardzo korzystnie wpłynęło na rozwój ziemiopłodów.

Około 10 czerwca spadły obfite deszcze w krajach na południe od Dunaju, oraz w Austryi górnej i południowych Czechach, natomiast w Galicyi, na Szląsku i w Czechach północnych do połowy czerwca trwała ciągła posucha. W niektórych okolicach Styryi, Karyntyi i Salcburga grady wyrządziły wielkie szkody.

Widoki żniw tegorocznych w ubiegłym miesiącu pogorszyły się w głównych prowincyach rolniczych. Pomyślnemi pozostały one w Austryi Górnej, w krajach alpejskich, w niektórych okolicach Czech i w okolicach górskich Krasu. W Austryi Dolnej, Morawii i Szląsku oziminy dość dobrze przetrwały okres posuchy. Jednakże znaczne szkody wyrządziła tam rdza, jaka się pojawiła w pszenicy. Żyto w Austryi Dolnej i w krajach sudeckich wprawdzie więcej ucierpiało od posuchy, niż pszenica, ale ponieważ nie zostało dotknięte chorobami, należy się spodziewać lepszych z niego rezultatów, niż z pszenicy.

W Galicyi zachodniej zbiory żyta zapowiadają się słabo w połowie powiatów, zbiory pszenicy w jednej trzeciej części powiatów, zaś w Galicyi wschodniej zarówno co do żyta jak i pszenicy w jednej trzeciej części powiatów widoki są dość niepomyślne. Natomiast w innych powiatach zboże rokuje dobre zbiory.

Żniwa rozpoczną się w tym roku wcześniej niż zwykle, z wyjątkiem krajów strefy północnej. Zbiory słomy będą zadowalające tam, gdzie w ostatnich tygodniach ziemia była trochę wilgotna.

Podczas gdy oziminy nawet w okolicach, nawiedzonych posuchą, jeszcze jako tako normalnie się rozwinęły, to jarzyny i owies jary ucierpiały bardzo znacznie z powodu posuchy i bardzo zimnych nocy, tak, że w okolicach niekorzystnie położonych, polepszenie się ich jest już niemożliwe.

W Dolnej Austryi i Morawii opady w ostatnim czasie sprowadziły pewną poprawę, ale ciągle jeszcze wymagane są koniecznie bardziej obfite i ciepłe deszcze. Natomiast w wielu okolicach północnych Czech, Szląska i Galicyi, gdzie aż do połowy czerwca nie było żadnych, lub prawie żadnych opadów, grozi niezawodnie zupełny nieurodzaj, jeżeli wkrótce nie padną obfite deszcze. Zasiewy cierpią też wiele od zachwaszczenia. W tych okolicach także zbiór słomy ze zbóż jarych nie będzie zadowalający.

Widoki rzepaku znacznie się poprawiły z wyjątkiem Galicyi, gdzie zimne wiatry mu zaszkodziły.

Kukurydza przeważnie dobrze zeszła i korzystnie się rozwinęła. Na Morawii, Bukowinie i w Dolnej Austryi pomogły jej bardzo ostatnie deszcze. Natomiast w Galicyi przymrozki i posucha wstrzymały ją w rozwoju.

Koniczyna i łąki w przeważnej liczbie krajów doskonale się rozwinęły i dają obfite zbiory. Pokosy w niektórych okolicach już pokończono, w innych właśnie są w toku. W Galicyi natomiast posucha i zimne noce opóźniły rozwój, podobnie jak i na Szląsku. W krajach alpejskich i w Austryi górnej zbiory siana i koniczyny są tak pomyślne, jak nie były już od lat wielu.

Uprawę kartofli skończono dopiero w ostatnim tygodniu maja. Przeważnie one zeszły dobrze i normalnie się rozwijają. W Galicyi, na Szląsku i w części Morawii i Czech północnych kiełkowanie odbywało się powoli, a późne przymrozki wyrządziły wiele szkody młodym roślinom. W tych okolicach deszcze są bardzo pożądane.

Buraki cukrowe ucierpiały od posuchy w Austryi dolnej, Morawii, Czechach północnych, Szląsku i w Galicyi. Najgorszym jest ich stan w Galicyi. Za dobrym, tylko w Czechach środkowych i południowych, jakoteż na Bukowinie zbiór buraków zapowiada się pomyślnie. Z sadzeniem buraków pastewnych i kapusty głowiastej w okolicach, nawiedzonych posuchą, musiano poczekać aż do nastania deszczów.

Len dobrze się rozwija, ale i on potrzebuje deszczu w okolicach suchych.

Stan chmielu jest pomyślny, z wyjątkiem niektórych okolic Galicyi i Czech.

Szczep winny w krajach strefy środkowej właśnie zakwitał, w południowych już odkwitł. W Dalmacyi są widoki na świetny zbiór, nieco mniej w Tyrolu południowym, Pobrzeżu, Krainie i Styryi, tylko że w tych krajach pożądanem jest nastanie suchej pogody.

W Morawii i w Austryi Dolnej na północ od Dunaju, widoki są słabe. W Styryi w niektórych okolicach uprawy wina, grady zrządziły wielkie szkody.

Piękne widoki zbioru owoców, obudzone wskutek bogatego kwiecia, pogorszyły się w przeważnej liczbie krajów skutkiem masowego pojawienia się szkodników — zwłaszcza chrabąszczy. Także w niektórych okolicach dały się we znaki przymrozki i posucha.

Na ogół dobry zbiór rokują już tylko jabłonie, gdy gruszki i czereśnie zapowiadają się miernie, śliwy i inne owoce źle. Najlepszy jeszcze zbiór owoców będzie w Styryi; najgorsze zaś rezultaty będą w tych okolicach, gdzie w ostatnich czasach panowała wielka posucha.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Paryż 25 czerwca. W korytarzach izby opowiadano wczoraj, że rzekomym pośrednikiem pomiędzy czterema deputowanymi a przeorem Kartuzów był niejaki Lepere, dyrektor pewnego banku zbankrutowanego, który w kwietniu b. r. uciekł za granicę. Nacyonalistyczny dziennik *Eclair* pisze, że Lepere miał stosunki z Kartuzami. Przy rewizyi w jego pomieszkaniu zabrano papiery, które mają wielką wagę dla komisyi śledczej. Przewodniczący komisyi śledczej wystosował do generalnego przeora Kartuzów X. Reys wezwanie, ażeby w przyszły wtorek jawił się celem złożenia zeznań. Do wezwania dołączono list żelazny. Pisma konserwatywne zaklinają Kartuzów, ażeby stawili się na wezwanie. *Gaulois* pisze, że jeżeli Kartuzi trwać będą nadal w swem upartem milczeniu, to przyczynią się jedynie do powiększenia sławy Combesa i dadzą powód do nowych obelg na Kościół katolicki. Obowiązkiem Kartuzów jest bronić Kościoła, a jeneralny ich przeor może dokonać świętego dzieła. Niechaj powie jedno słowo — pisze *Gaulois* — nie dla nas, lecz dla Chrystusa, którego Combes chce poraz drugi przybić na krzyż. Podobnie pisze dziennik *Autorité* powiadając, że Kartuzi muszą przerwać swe milczenie, inaczej bowiem wszystkie stronnictwa bez różnicy uważać ich będą za kongregacyę oszczerczą.

Kraków 25 czerwca. Otwarcie kolei Nowy Targ-Suchahora odroczono z polecenia ministeryum.

Kilonia 25 czerwca. Król włoski i burmistrz miasta Rzymu wystosowali do cesarza Wilhelma z powodu odsłonięcia pomnika Goethego w Rzymie telegram, na który cesarz Wilhelm odpowiedział również telegraficznie. W telegramie do króla podziękował za osobisty udział króla w odsłonięciu pomnika Goethego, który sprawił, że Niemcom Włochy stały się tak drogie. W telegramie do burmistrza cesarz wyraził nadzieję, że pomnik wielkiego Niemca w stolicy Włoch zacieśni jeszcze bardziej przyjaźń obu narodów.

Wiedeń 25 czerwca. Rektorem uniwersytetu wiedeńskiego wybrano profesora teologii moralnej X. dra Franciszka Schindlera.

Grac 25 czerwca. Starosta Hervay von Kirchberg popełnił samobójstwo.

Powodem tego samobójstwa jest aresztowanie jego żony, oskarżonej o sfałszowanie dokumentów i bigamię. Pani Hervay twierdzi, że nie wie, dlaczego ją sądownie ścigają. Nakaz uwięzienia jej wydała prokuratorya państwa w Leoben. Cała sprawa jest dla publiczności dotychczas zupełnie niejasną.

Paryż 25 czerwca. W Izbie deputowanych omawiano wczoraj sprawę wolnomularstwa. Dep. Laffere wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby wolnomularze francuscy otrzymywali hasła z zagranicy. Wolnomularze francuscy zerwali wszelkie stosunki z lożą włoską i niemiecką. Minister sprawiedliwości Vallé oświadczył, że ustawa o stowarzyszeniach nie może być zastosowana do lóż wolnomularskich.

Paryż 25 czerwca. W senacie w dyskusyi nad zniesieniem nauki kongregacyjnej wykazywał prezydent ministrów Combes doniosłość tego projektu ustawy i oświadczył, że kongregacye nie są w stanie kształcić dobrych obywateli.

Nowy Jork 25 czerwca. Z Port au Prince telegrafują, że sprawę obrazy posłów załatwiono w ten sposób, iż poseł francuski otrzyma pismo, w którem rząd republiki Haiti go przeprasza za zniewagę.

Konstantynopol 25 czerwca. Oficyalnie zapowiedziano, że nowa ustawa stemplowa wejdzie w życie dnia 14 lipca b. r. Wobec tego ambasadorowie wszystkich państw obcych wręczyli rządowi tureckiemu pisma z prośbą o odroczenie tej ustawy w stosunku do obywateli zagranicznych, czekać bowiem muszą na informacye swoich rządów.

Tanger 25 czerwca. Perdikari zawiadomił listownie swoją rodzinę, że prawdopodobnie dziś jeszcze przybędzie do niej wraz z Varleyem, ponieważ wczoraj miał być wypuszczony na wolność.

Wiedeń 25 czerwca. Wczoraj miał się odbyć proces z powodu skargi posła Walewskiego przeciw adwokatowi lwowskiemu dr. Tobiaszowi Aszkenazemu, który wysłał był do wiedeńskiego adwokata dra Emila Frischauera telegram z doniesieniem, że redaktor lwowskiego *Przeglądu* p. Ludwik Masłowski zarzuca posłowi Walewskiemu, iż go oszukał na 10.000 koron. Poseł Walewski zjawił się do rozprawy osobiście. Dra Aszkenazego zastępował adwokat dr. Fuchs. Sąd zgodnie z wnioskami obu stron postanowił tę sprawę traktować łącznie z procesem posła Walewskiego o obrazę honoru przeciw dr. Emilowi Frischauerowi, br. Bertoldowi Popperowi, dr. Tobiaszowi Aszkenazemu. Wobec tego rozprawę odroczono.

Tryest 25 czerwca. Sąd przysięgłych uwolnił oskarżoną o morderstwo 29-letnią Maryę d'Amico, która po 14-to letniem pożyciu zastrzeliła swego męża za to, że się nad nią znęcał.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt 25 czerwca. Komisya skarbowa węgierskiej Izby posłów postanowiła żądać dla wiceprezydenta Izby płacy 24.000 koron.

Paryż 25 czerwca. Wczoraj wieczór przesłuchała komisya śledcza dziennikarza Fervoorta, który oświadczył, że twierdzenie Bessona co do jego stosunku do Edgara Combes'a jest nieprawdziwe. Przewodniczący komisyi odczytał pismo generalnego przeora Kartuzów, który oświadcza, iż zdaniem jego nie jest obowiązany jawić się przed komisyą śledczą. Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 25 czerwca. Dziś odbyła rada generalna Banku austro-węgierskiego posiedzenie pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego i uchwaliła wypłacić w dniu 1 lipca półroczną dywidendę w wysokości 28 koron za akcyę.

Frankfurt 25 czerwca. Zmarł niemiecki poeta Wilhelm Jordan.

Kraków 25 czerwca. Dziekanem wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrano prof. dra Henryka Jordana.

Wiedeń 25 czerwca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udaje się dnia 28 b. m. jak corocznie na kilkutygodniowy pobyt do Vittel (we Francyi).

Petersburg 25 czerwca. Śledztwo w sprawie zamachu na Bobrikowa powierzono na rozkaz cara sędziemu śledczemu petersburskiego okręgu pod kontrolą prokuratora tutejszego trybunału apelacyjnego — a nie władzom finlandzkim. Po ukończeniu śledztwa wyda car dalsze zarządzenia.

Tanger 25 czerwca. Przybyli tu Perdicari i Varley, wypuszczeni już na wolność.

Wojna.

Petersburg 25 czerwca. Korespondent Rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Znaczne siły japońskie koncentrują się w ostatnim czasie koło Leojunczen i Lunian. Szczególnie wzmocnili Japończycy prawe skrzydło, rozciągające się w kierunku rzeki Jalu. Przed kilku dniami 100 Chunchuzów — jak słychać pod dowództwem Japończyków — usiłowało wykonać zamach na most kolejowy koło stacyi Gunczulin. Atak odparto, most nie jest uszkodzony.

Tokio 25 czerwca. Admirał Togo donosi, że we czwartek odbyła się koło Portu Artura bitwa, w której rosyjski okręt wojenny typu „Pereswjet" został zniszczony i zatopiony. Dwa inne rosyjskie okręty wojenne, mianowicie jeden typu „Sebastopol", a drugi krążownik typu „Dyana" zostały uszkodzone i uczynione niezdolnemi do walki. Japońskie okręty w ogólności nie są uszkodzone.

Sprawa Walewskiego.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 25 czerwca. Przed senatem trybunału apelacyjnego odbywa się dziś rozprawa z powodu sprzeciwu posła Walewskiego przeciw wyrokowi I. instancyi na jego skargę cywilną przeciw akcyjnemu Towarzystwu dla przemysłu drzewnego Leopolda Poppera. Skargę Walewskiego sąd I instancyi oddalił.

Sprawa przedstawia się następująco:

Poseł Walewski zawarł wspólnie z hr. Stanisławem Wiszniewskim i handlarzem drzewa Michałem Fischerem dnia 4 października 1901 kontrakt z państwowym zarządem lasów i dóbr skarbowych. W myśl tego kontraktu przyznane zostało konsorcyum na lat 10 prawo zakupywania z galicyjskich lasów skarbowych, wielkich ilości drzewa. Kontrakt ten nie został jednak wykonany, lecz w obopólnem porozumieniu stornowany, po poprzedniem zapewnieniu, że zostanie zawarty nowy kontrakt. Poseł Walewski odstąpił swoje prawa ze wzmiankowanego kontraktu hr. Wiszniewskiemu w dniu 1 sierpnia 1902.

Akcyjne Towarzystwo przemysłu drzewnego nabyło prawa hr. Wiszniewskiego i Michała Fischera z kontraktu, zawartego z państwem. Posłowi Walewskiemu Akcyjne Towarzystwo wypłaciło za odstąpione przez niego 1-go sierpnia 1902 r. hr. Wiszniewskiemu prawa — około 60.000 koron. Poseł Walewski wystawił Towarzystwu podpisane przez siebie absolutoryum, datowane 31-go marca 1903 r., w którem oświadcza, że wszystkie swoje pretensye do Towarzystwa akcyjnego, uważa za zaspokojone. Pomimo tego oświadczenia żądał Walewski w drodze skargi, wniesionej przeciw Towarzystwu do sądu handlowego, wypłacenia sumy 163.500 koron za odstąpienie swoich praw, zaś sumy 17.500 kor. żądał Walewski z tytułu swojego pośrednictwa, dzięki któremu Towarzystwo oszczędziło należytość w sumie 35.000 koron.

Walewski przyrzekł bowiem poczynić starania w lwowskiej prokuratoryi skarbu, aby należytość ta nie została przepisaną, jeżeli jemu za to wypłacona zostanie połowa tej należytości. Należytość ta rzeczywiście nie została przepisana. Sąd handlowy bez przesłuchania świadków oddalił Walewskiego z jego pretensyami i żądaniami i skazał go na 1000 koron grzywny za lekkomyślne wytoczenie procesu, a nadto oświadczył, że żądanie przyznania 17.000 koron za to, że on, używając swoich wpływów poselskich, uzyska odpisanie należytości rządowej, jest w wysokim stopniu niemoralne.

Przeciw temu wyrokowi wniósł Walewski sprzeciw, nad którym odbywa się dziś rozprawa pod przewodnictwem radzcy wyższego sądu krajowego Steinera.

Walewski w rekursie swym przytacza następujące powody żądania zniesienia wyroku I instancyi: Niedostateczne osądzenie sprawy, wadliwe postępowanie, sprzeczność pomiędzy umotywowaniami wyroku a faktycznym stanem rzeczy, brak zastanowienia się nad decydującymi faktami. Dalej wywodzi Walewski w rekursie, że trybunał I instancyi widocznie był uprzedzony w osądzeniu tej sprawy i wyszedł widocznie z przekonania, że skarga Walewskiego nie da się utrzymać.

Bez przesłuchania świadków, bez dopuszczenia dowodów — wywodzi rekurs — wydano wyrok, który nietylko oddalił powoda z jego pretensyami, ale zdolnym jest także zniszczyć egzystencyę człowieka. Jeszcze się nigdy nie zdarzyło, aby sąd wydał wyrok, osądzający oskarżyciela jako człowieka.

Rekurs Walewskiego wywodzi dalej, że Walewski cesyi z 9 sierpnia 1902 przed Towarzystwem akcyjnem nie zataił i Towarzystwo wiedziało o tej cesyi i że ono wiedząc o tej cesyi objęło jego prawa kontraktowe. Absolutoryum dane Towarzystwu 31 marca 1903 r. przez Walewskiego, w którem on oświadcza, że wszystkie jego pretensye do Towarzystwa są zaspokojone, było aktem pozornym.

Absolutoryum to wystawił Towarzystwu, ponieważ ono potrzebowało go dla ministerstwa rolnictwa i liczył na to, że Towarzystwo da mu przyrzeczoną bonifikacyę. Walewski zwalcza dalej w sprzeciwie swym twierdzenie sądu I instancyi, który co się tyczy odpisania należytości 35.000 kor. uznał jego postępowanie za niemoralne.

Walewski oświadcza, że on dał Towarzystwu pomysł, aby zaoszczędzić sobie należytość przez stornowanie i że dla tej akcyi nie użył swego wpływu jako posła. W końcu wyraża zdanie, że obowiązkiem sądu byłoby zbadać środki dowodowe, znieść wyrok I instancyi i uwzględnić jego pretensye.

W odpowiedzi na ten rekurs wniósł imieniem oskarżonego dr. Emil Frischauer zażalenie, w którem wywodzi, że sprzeciw Walewskiego tak samo jak jego skarga są zupełnie samowolne i odrzucenie skargi przez sąd I instancyi było zupełnie uzasadnione. Odpowiedź zwalcza szczegółowo punkty rekursu i wnosi odrzucenie rekursu i zasądzenie Walewskiego na koszta procesu.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i obsługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 25 czerwca. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. J. Korytowski z Płotycz. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Br. A. Königsheim i E. Singer z Wiednia. J. Jaurnig z Brzeżan. J. Kolmer ze Stanisławowa. M. Ducas z Wrocławia. F. Visintini z Drezna. J. Lundwan z Opawy. E. Feilchenfeld z Częstochowy. A. Gniewoszowa z Kontów. A. Naliszkiewicz z Podola ros. G. Lerschenfeld z Warszawy. S. Bohdanowicz z Petryłowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 czerwca. X. hr. Krasicki z Chołoniowa. W. Olchowski z Kałusza. Dyr. S. K. Kisielewski z Jaślisk. Laura Męcińska z Pisarzówki. P. Veider i radzca dworu Ostheim z Wiednia. Dr. A. Promiński z Tarnopola. Dr. H. Wielowiejski z Olejowa. S. Jocz z Przemyśla. W. Tucholka z Warszawy. J. Grunwald ze Strychaniec. E. Boniuszko z Żytomierza. C. Moszyński z Rosyi. M. Gosławski z Niska.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 25 czerwca. J. Jorden z Olszanicy. E. Turzański, N. Buszyński i T. Milewski z Kołomyi. E. Sierpniewski z Kańczugi. K. Wróblewski z Cieszyna. K. Fuchs, O. Behringer i M. Keppich z Wiednia. C. Dolnicki z Zaleszczyk. J. Wiewiórski z Budzanowa. E. Wolniewicz z Gorlic. J. Jurajda z Glinian. M. Graffowa z Rozhadowa. K. Budryk z Litwy. H. Goldlust z Czerniowiec. B. Schwager i H. Ostersetzer z Podwołoczysk. L. Kaściński z Halicza. N. Rubińska z Żurawna. N. Postępski ze Strzyżowa. K. Sekunda z Leszniowa. M. Sołtysik i J. Fallböhmer ze Stryja. A. Lipszowa z Wołynia. M. Turlic z Madu.

Wiedeń 25 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier 21·70 (stale). Spirytus 47·40—47·80. Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 25 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 25 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·82. — Mąka („Fleur de Paris") 27·25.

Budapeszt 25 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 8·91—8·92; żyto na październik 6·71—6·72; owies na październik 6·13—6·14; kukurudza na lipiec 5·16—5·17, na sierpień 5·31—5·32. Rzepak na sierpień 11·45—11·55. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: spokojne. — Pogoda: śliczna.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9.10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.46, 5.03
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 3.00, 4.30, 5.08, 7.54*, 8.59*.
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15/5 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1/6 do 11/9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.3[illegible], 10.50, 1.05, 3.35, 5.05; 7.05*, 8.[illegible]4* 11.10* (każdej niedzieli).
Do Janowa: 6.50, 9.[illegible], 1.35 (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1/6 do 11/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Kazimierz Lada Czaprański

rewident c. k. kolei Państwowych

zmarł dnia 24-go czerwca 1904 r., w 44. roku życia po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami.

Przewiezienie zwłok z domu załoby ul. Grodecka l. 20 **na dworzec główny** odbędzie się w niedzielę 26. czerwca o godzinie ½3 po południu — na który to obrzęd pogrążona w żal . żona, siostry i brat zmarłego krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Złożenie zwłok do grobowca familijnego odbędzie się **w Krakowcu** w poniedziałek dnia 27. czerwca.

Lwów, dnia 24. czerwca 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej.

Wstęp wolny.



Jedyny istniejący prawdziwy angielski

środek upiększający

Balassy prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które oddala natychmiast piegi, plamy wątrobiane, zaskórniki i t. p., nadając twarzy świeży młodociany wygląd. Środek zupełnie nieszkodliwy.

Flaszka kosztuje 2 Kr. Mydło ogórkowe 1 Kr. Pudr 1·20 Kr.

Wysyłkę załatwia C. Balassa, aptekarz **w Budapeszcie** Erzsebethfalwa.

Składy w Galicyi w aptece

Zygmunta Ruckera we Lwowie.

i T. Breyera w Przemyślu plac na Bramie l. 4.

Ogród Saski

koncert muzyki wojskowej obok rampy kolejowej i

TEATR ROZMAITOŚCI.



KWIZDY FLUID RESTYTUCYJNY

ck. uprzyw. woda do mycia koni.

cena 1 flaszki K. 2·80. Od lat 40 w stajniach dworskich, wojskowych i cywilnych w użytku do pokrzepienia przed i po większych strapacach przy sztywności żył etc. ukwalifikuje konia do nadzwycz. działalności.

Prawdziwe tylko z niniejszą marką ochronną we wszystkich aptekach i drogueryach. Cenniki ilustr bespł. i franc.

Główny skład: **FRANCISZEK JAN KWIZDA**

c. k. austro-węg., k. rumuński i książ. bułgar. dost. nadw. Aptekarz obw. w Korneuburgu p. Wiedniem.

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Szlązku.



!Osobliwość: FARBIARNIA materyj edwabnych piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26. w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.

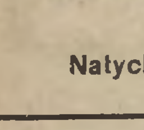
Zamówienia z prowincyi wykonuje się skropulatnie.

!Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

Fotografia dla amatorów

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy**, tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca



A. MOLL

c. k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Natychmiastowe wywoływanie klisz zdjęć amatorów

Na żądanie wielki ilustrowany cennik.

Hrebenów

w Karpatach 3 godz. ze Lwowa,

Stacya klimatyczna

Letnie mieszkania z całodziennem utrzymaniem i usługą po przystępnych cenach. Wielka sala do wspólnych zabaw. Połączenie kolejowe 4 razy dziennie, stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Adres:

JANINA GLIŃSKA, Hrebenów.

Liebiga

Najstarsza i najsłynniejsza marka.

Niezbędny w każdej kuchni.

J. v. Liebig

Najszybsze przyrządzenie najlepszego bulionu.

Polepsza zupy, sosy, jarzyny i. t. d.

Ekstrakt mięsny.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Podczas wakacyi

nauka języków francuskiego i niemieckiego, konwersacya całodzienna. Przygotowanie do kwalifikacyi, **Bielska, Pańska 5.**

Fotograficzne aparaty

i najświeższe utensilia w sezonie niżej cen konkurencyjnych poleca firma **W. Borzemski i Ska we Lwowie,** ul. Teatralna 7. — Cenniki fr. i bezpłatnie.

Na Podolu galicyjskiem poszukiwane większe dobra, oraz kilka folwarków zaraz do nabycia. Zgłoszenia do Biura „Realtae", Lwów, ul. św. Anny 17. Dla poszukujących najlepsze informacye.

Ekonom rutynowany, żonaty bezdzietny, chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Wiadomość: Biuro Czerwińskiej, Lwów, Kamińskiego 6.

Oficyalistów prywatnych oraz wszelką służbę poleca biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek pasaż Andriolego.

Tak się przejeżdża koło 45 Z? **Uh.**

Instituteur français cherche place vacances **Sokołowski** Hausmann.

Oficyalistów, nauczycielki, bony, gospodynie, panny służące, oraz wszelką doborową służbę dostarcza: Biuro Niemczynowskiej Lwów, Rynek 12 a.

Biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6. róg Krakowskiej, poleca: Oficyalistów, oraz wszelką służbę dworską i miastową.

Najwspanialsza realność **w Tartarowie:** willa „Jedyna", tanio do sprzedania, ewentualnie do wynajęcia w tejże zaraz 8 pokoje i kuchnia. Bliższa wiadomość u właścicielki: **Marya Jedynakiewicz,** Lwów — Krzyżowa 62.

Prywatne doniesienia.

Czereśnie i inne owoce

w koszach 5-kilowych

czereśnie górskie piękne i słodkie deserowe	Kr.	2·80
duże do smażenia	„	3·—
porzeczki	„	2·80
agrest	„	2·40
fasolka zielona	„	2·40
groszek zielony	„	2·40
wiśnie	„	2·80
100 główek kalarepy	„	8·—
100 główek sałaty	„	8·—
1 arbuz	„	0·20
1 ogórek duży		0·30
ogórki małe do kwaszenia		0·08 i 0·10

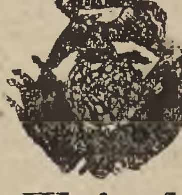
Wszystkie gatunki owoców i jarzyn po najtańszych cenach dostarcza za zaliczką **Alex. Ed. Màthé, Właściciel winnic i ogrodów w Gyöngyös (Węgry).**

Nauczyciel domowy

z Księstwa Poznańskiego z długoletnią praktyką w Galicyi i bardzo dobremi świadectwami poszukuje miejsca od 1-go września. Oferty sub **M. K. Biuro Sokołowskiego, Lwów.**

ROLNIK

kawaler, lat 38 **z ukończoną szkołą rolniczą,** posiadający 14-letnią praktykę, wzorowy gospodarz i leśnik, specyalista w uprawie chmielu i chowie bydła poszukuje posady. Chlubne świadectwa i rekomendacye. Łaskawe zgłoszenia **„Informator"** Kraków, Szpitalna 34.



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie

FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od 26/6—2/7

do widzenia

Wyjazd do kąpiel

światowej sławy

Karlsbadu, Marienbad i Elster w CZECHACH.

Wstęp 20 hal.

Konc. biuro pośredn. R. Righettego

w Zaleszczykach poszukuje dla swoich klijentów kilkanaście mniejszych i większych majątków ziemskich w Galicyi i na Bukowinie. Uprasza się o nadsyłanie dokładnych wykazów.

Pension

„Goplana"

Lwów, Bielowskiego 5.

Pokoje urządzone z komfortem z utrzymaniem lub bez dziennie, tygodniowo i miesięcznie.

Ceny przystępne.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

Do

rybołowstwa

potrzebne przyrządy

w wielkim wyborze

utrzymuje na składzie

Alojzy Hübner

we Lwowie, Rynek l. 38.

Chrystol

Prawnie Zastrzeżony

FABRYKA PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

EMIL KUŹNICKI,

OŚWIĘCIM DWORZEC.

Najlepszy środek do smarowania dachów papowych.

Przy największym upale z dachu nie kapie.

Nie potrzebuje być ogrzewany, przez co niebezpieczeństwo z ogniem jest wyłączone.

Jedno pociągnięcie przetrwa 5 lat.

Materace

czysto włosienne po zł. 14·16, 18, 20, 22, 24 do zł. 32. **Materace** z morskiej rośliny po zł. 6·50, 7, 8 do zł. 10. **Materace** sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła i t. p. największy wybór w specyalnej pracowni kołder i materaców

JÓZEFA SZUSTERA

Lwów, ul. Kopernika 5.

W każdej miejscowości

pragniemy oddać zastępstwo

bardzo korzystne

osobie godnej zaufania. Przedmiot bardzo pokupny, w każdym domu sprzedajny. Nie potrzeba praktyki ani znajomości szczególnych ni kapitału. Wiadomości bliższych każdemu udzielamy bezpłatnie. Adres: **„Zastępstwo" Biuro dzienników Sokołowskiego** Pasaż Hausmana 9, Lwów.

Reprezentacya

Asekuracyi urzędn. i konsorcyów

„Beamten Vereinu"

we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, udziela objaśnień w sprawach asekuracyjnych wszelkich kombinacyj i załatwia **pożyczki** dla P. T. urzędników, profesorów i oficerów w ogólności za kondyktem i bez kondyktu.

ALOJZY HÜBNER

Lwów

poleca

do malowania, konserwowania i impregnowania

dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich, podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze, fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące, dają za jednorazowem pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe

Ter

czarny i brązowy.

Olej terowy

dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum prawdziwe **Avenariusa!**

Jedyny skład dla Galicyi.

Excicator

wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych, a mianowicie:

Cementu, Wapna hydraul., gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych itp. Proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.

Co do jakości, to li tylko całkiem doborowy towar bywa dostarczany. Najnowszy Cennik opuścił druk i jest do dyspozycyi Szan. Publiczności.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Kupujcie tylko

Krochmal Brylantowy

„Bażanta"

Wszędzie do nabycia.

Handel Soleckiego Lwów, ul. Batorego 2, rozdaje próbki darmo.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

Wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenia gazowe

projektują i wykonują

Inż. LEONARD NITSCH i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenie.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN

i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

poleca się dla dostawy:

urządzeń gorzelnianych, fabryk drożdży i rekonstrukcyi starych takichże zakładów.

Aparat odpędowy z deflegmatorem patentowanym w Austro-Węgrzech i w Niemczech firmy E. Bredta i Ski jest najtańszym i najlepszym aparatem na kontynencie.

W roku 1903 urządziła fabryka 24 gorzelń, a mianowicie:

1.	JWP.	Bronisław Osuchowski	Wiśniowczyk	
2.	„	Stan. Bohdanowicz	Petryłów	p. Uście zielone
3.	„	Wanda H. Simig	Kiczera	„ Mihuczeny
4.	„	Olga hr. Borkowska	Ponikwa	„ Brody
5.	„	Wład. Serwatowski	Hrehorów	„ Monasterzyska
6.	„	Karol B. Podlewski	Chomiakówka	„ Białobożnica
7.	„	)	Łysaków	„ Czermin
8.	„	) Zdzisław hr. Tarnowski	Sędziszów	
9.	„	)	Mędrzychów	„ Bolesław
10.	„	Felicya Serwatowska	Korczmin	„ Korczów
11.	„	Bernard Jonas	Podbórze	„ Strzeliska nowe
12.	„	Johan Müller	Błyszczywody	„ Żółkiew
13.	„	Klemens hr. Dzieduszycki	Martynów	
14.	„	Hr. Leon Piniński	Iwanówka	„ Tarnoroda
15.	„	Dr. Antoni Bolesta hr. Koziebrodzki	Sapohów	„ Krzywcze
16.	„	Wiktor Jasiński	Bełzec	„ Skwarzawa
17.	„	Księżna Puzynina	Telacze	„ Litiatyn
18.	„	Hr. Zofia Dzieduszycka	Ostrów pohorecki	„ Pohorce
19	„	Władysław Jankowski	Rosochowaciec	„ Słoboda złota
20	„	Eugeniusz Krzysztofowicz	Załucze	„ Śniatyn
21.	„	S. Łukaczer	Żuków	„ Gołogóry
22.	„	Hr. Jerzy Baworowski	Budzanów	
23.	„	Hr. A. Sternberg	Castolowitz (Czechy)	
24.	„	Ks. Salm Reifferscheid	Raitz	

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Proszę żądać tylko

Selle i Karyego

FREDIN

Najlepszy środek do czyszczenia i barwienia **każdą skórę** na kolor czarny i żółty. Zaleca się szczególnie do skór **Boxcalf, Chevreaux, Oscacia i lakierów.**

Wiedeń XII/I.

Zakład fotograficzny

KORDYAN.

14. — Akademicka — 14.

Lwów.

Długoletni operator **Reutlingera** w Paryżu, **Fabra** w Marsylii wykonuje w oznaczonym czasie, po cenach konkurencyjnie niskich, wszelakie zdjęcia w kostyumach 20% taniej jak wszędzie.

Wszędzie w aptekach do nabycia.

Nieodzownym środkiem w domu i podróży jest



Aptekarza A. Thierry'ego Balsam

powszechnie uznany.

Skuteczny przy złem trawieniu i przy tegoż objawach: jak odbijaniu, zgadze, obstrukcyi, tworzeniu się kwasów, kurczom żołądka, katarze, mdłościom, braku apetytu, wzdęciu etc. etc.

Uśmierza wszelki ból, kaszel, uwalnia od flegmy i czyści. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych** albo **6 dużych** flakonów k. 5·— koszta wolne. **60 małych** lub **30 dużych** flaszek k. 13·—, koszta wolne netto.

W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje **1 mała flaszka 30 h., 1 podwójna flaszka 60 hl.** Proszę uważać na jedyną i prawnie zastrzeżoną prawdziwą tylko markę ochronną zakonnicy: **„Ich dien".**

Jedynie prawdziwy. **Naśladownictwo tej marki,** rozszerzanie i odsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych a więc do rozpowszechniania niedozwolonych marek balsamu, **będzie sądownie ścigane.**

Balsam prawdziwy tylko z apteki pod Aniołem stróżem, **A. Thierry'ego** w Pregradzie, k. Rohitsch - Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierry'ego Maść centyfoliowa

uśmierza ból, zmiękcza, naciąga, goi etc. Najmniejsza wysyłka **2 cegiełki** franko **k. 3·60.** W drobnej rozsprzedaży k. 1·20 za cegiełkę. Główny skład we Lwowie u Simona Haya & I. dr. Ruckera. Jeżeli się sprowadza wprost, adres: **A. Thierry, apteka pod Aniołem stróżem w Pregradzie k Rohitsch-Sauerbrunn.** Jeżeli należytość z góry zostanie przysłaną, można o dzień wpierw otrzymać wysyłkę aniżeli za zaliczką i odpadają koszta, które są przy zaliczce, dlatego poleca się z góry płacić i na odcinku dokładnie wypisać adres.

„Rożnów"

(pod Radhostem)

Najstarsza klimatyczna miejscowość kuracyjna.

Sezon od 15. maja do 30 września.

Prospekty gratis i franco. Informacyj udziela chętnie

Komitet kuracyjny.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

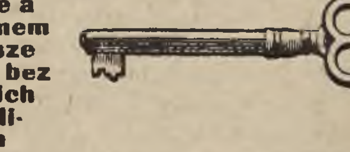
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Mydło Schichta

„Jeleń" **Znaki ochronne** **„Klucz"**



Najlepsze, najwydatniejsze a tem samem najtańsze mydło bez wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia.

Kupujących uprasza się o zwrócenie uwagi na napis „Schicht", który się znajduje na każdej sztuce mydła jakoteż na jeden z powyższych znaków ochronnych.



Dostawa wód źródl. do picia przez zarząd źródeł rządow. w Bad Nauheim.

Choroby serca. Podagra. Reumatyzm. Choroby kobiece. Choroby skrofuliczne. Choroby nerwowe.

Prospekty gratis przez Wks. Dyr. Zakł.

Sól kąpielową i ekstrakt ługowy wysyła Wks. Izba skarbowa warzelni.

Na rekonwalescencyę poleca się w roskosznem położeniu, blisko Nidd'y mały, zaciszny **Wielko-książęcy Bad Salzhausen** (przystanek linji kolei Friedberg-Nidda). Piękne leśne ulice spacerowe, kąpiele solankowe, źródła do picia, wyborne powietrze.

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w **Neuheim, Kissinge** itp. wyrabia

lwowska fabryka chemiczna „Tlen"

Kąpiele te stosowane na ordynacyę pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca itp.; niemniej doskonały środek do pobudzenia i krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. Nabyć można w aptekach z marką fabryki „Tlen".

MYDŁO KIESZONKOWE dla pp. lekarzy i turystów — paczka, zawierająca 12 płatków, kosztuje 30 groszy. Można nosić w pugilaresie zawsze przy sobie.

Redaktor odpowiedzialny **Wa aw Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.